Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 39. — ROK XL.

PIĄTEK
10 LUTEGO 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 —— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06

Kosztowny oportunizm.

Zanim powrócimy jeszcze raz do oświadczenia p. Raczyńskiego w głównej komisji konferencji rozbrojeniowej, pragniemy podnieść pewne, najbardziej charakterystyczne momenty z toczącej się tam dyskusji. Jest to potrzebne dla zorjentowania się w sytuacji i dla zrozumienia doniosłości deklaracji delegata Polski, o której tak głośno jest obecnie w prasie zagranicznej.

Przypominamy, że głównym problemem, wywołującym różnicę zdań, jest kwestja ścisłej współzależności między zagadnieniem rozbrojenia a kwestją bezpieczeństwa. Gdy według jednych państw, należy najpierw stworzyć gwarancje bezpieczeństwa, a później dopiero przystąpić do rozbrojenia, którą to formułę zmieniono następnie w ten sposób, że jedno i drugie winno się odbywać jednocześnie, czego najlepszym wyrazem jest plan Paul Boncoura; według innych — trzeba kwestję bezpieczeństwa pozostawić na uboczu i zajmować się wyłącznie sprawą rozbrojenia. Do pierwszej grupy państw należy Francja, państwa Małej Ententy i Belgja i należała do ostatnich dni Polska; do drugiej Anglja i Włochy, których stanowisko w pewnej mierze pokrywa się ze stanowiskiem Niemiec, nie chcących nic słyszeć o gwarancjach bezpieczeństwa i pojmujących rozbrojenie, jako odskocznię dla własnych zbrojeń.

To przypomnienie pozwoli nam łatwiej zrozumieć znaczenie przemówienia francuskiego ministra spraw zagranicznych, wygłoszone w obronie własnego planu rozbrojeniowego już po „sensacji polskiej" p. Raczyńskiego. P. Paul Boncour stoi nadal na stanowisku, że trzeba przedewszystkiem zapewnić bezpieczeństwo europejskie. Trudno żądać od państw, by zrezygnowały ze środków, zapewniających im bezpieczeństwo narodowe, nie dając im wzamian bezpieczeństwa międzynarodowego.

Stanowisko przedstawiciela Francji podzielili w zupełności delegaci Jugosławji i Rumunji. Reprezentant Jugosławji, popierając plan francuski, oświadczył, że rozbrojenie i równouprawnienie są jaknajściślej związane z kwestją bezpieczeństwa, na którem to stanowisku stoi deklaracja pięciu mocarstw z grudnia r. z. Ograniczenie zbrojeń nie może być dokonywane inaczej, jak równolegle ze wzmocnieniem bezpieczeństwa, przyczem dążyć trzeba nie tylko do tego, żeby teksty układów były jasne, ale żeby również istniała wola posługiwania się niemi w życiu codziennem.

Delegat Rumunji jeszcze dobitniej wypowiedział się za planem francuskim. Podkreślił on, że rozbrojenie nie jest celem samym w sobie, ale środkiem do osiągnięcia trwałego pokoju, dlatego niezbędne są gwarancje bezpieczeństwa. To przewiduje plan francuski i dlatego jest on słuszny.

Po tych przemówieniach jest rzeczą jasną, że konferencja stanęła wobec dylematu, który pokrótce da się sformułować w ten sposób: albo zwiększenie bezpieczeństwa i redukcja zbrojeń, albo zawarcie skromnej konwencji, przewidującej mniejsze lub większe ograniczenie w tej dziedzinie, oczywiście bez żadnych sankcyj, któreby gwarantowały dotrzymanie umowy. — Z oświadczenia p. Raczyńskiego wynika, że Polska, wbrew dotychczasowej swej polityce, wypowiedziała się za drugą koncepcją.

Zresztą, wszelkie wątpliwości, jakieby mogły powstać w tym względzie, wyjaśnia wywiad pana ministra Becka, udzielony jednemu z dziennikarzy w drodze powrotnej z Genewy do Warszawy. Tok rozumowania pana ministra jest następujący: ponieważ plan francuski nie może liczyć na realizację, bo wypowiadają się przeciwko niemu Anglja, Włochy i Niemcy, a nawet Belgja wysuwa pewne zastrzeżenia, więc nie należy się przy nim upierać, a zadowolić się trzeba skromniejszemi wynikami w zakresie rozbrojenia, któreby położyły kres wyścigowi zbrojeń i zapobiegły szczególnie okrutnym metodom walki. „W poszukiwaniu rozwiązań doskonałych — mówił dalej pan minister — nic można, mojem zdaniem — rezygnować z rzeczy najistotniejszych, t. j. stworzenia konkretnych etapów pracy". Wystąpienie p. Raczyńskiego uważa p. Beck za propozycję zamknięcia pierwszego etapu prac konferencji „w ramach zobowiązań praktycznych, dokładnie określonych, stanowiących program może skromny, ale za to możliwy do zrealizowania w niedługim czasie".

Gdyby tylko ten jeden wzgląd, powiedzmy, wybitnie oportunistyczny, zdecydował o zmianie stanowiska Polski w sprawie zagadnienia bezpieczeństwa i rozbrojenia, gdyby cała ta sprawa nie miała żadnych ukrytych kulis, o czem tu i ówdzie wspomina się w prasie zagranicznej, to i tak wywody pana ministra nie mogłyby nas przekonać. Mimo wszystko, trudno się oprzeć wrażeniu, że dla rzeczy niepewnych, wątpliwych i niezbyt realnych rezygnujemy ze stanowiska, które dotąd zupełnie słusznie uważane było za jedynie trafne i celowe. Nie tylko na nas robi to takie wrażenie. Nawet ci, którzy stoją zdaleka i nie są zbytnio zainteresowani Polską, wyciągają z dokonanego zwrotu dość daleko idące wnioski. Świadzą o tem zacytowane na innem miejscu głosy prasy włoskiej.

Oportunizm w polityce jest dobry, ale nie wtedy, gdy poświęca się dla niego kwestje zasadnicze, jak to ma miejsce w danym wypadku. Wówczas staje się zbyt kosztowny i szkodliwy nie tylko dla jego zwolenników — o co mniejsza — ale dla państwa, które zostało wprowadzone na tę niepewną drogę.

A. D.

Projekt ustawy kartelowej wniesiony do Sejmu.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.). Ustawę kartelową wniesiono do Sejmu. Pierwotny projekt rządowy uległ na posiedzeniu komisji międzyministerjalnej w dniu 27 ub. m. modyfikacji o tyle, że funkcje sądu kartelowego przekazano Sądowi Najwyższemu. Nadto zmniejszono kary przewidziane projektem. Przepisy o kartelach przymusowych utrzymano.

FAŁSZYWY ALARM NA POCZCIE WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.). Koło godz. 4 rozległ się przeraźliwy głos syren alarmowych na poczcie. Natychmiast zamknięto cały gmach i wystąpiła aktywnie straż pocztowa. Okazało się, że był to alarm fałszywy, powstały skutkiem zepsucia się aparatury syrenowej. Zamknięcie gmachu pocztowego trwało pół godziny.

Spadek obrotów handlowych z zagranicą.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.). Bilans handlu zagranicznego Polski za styczeń był podobnie jak w miesiącu poprzednim dodatni, chociaż nadwyżka wartości wywozu nad przywozem skurczyła się znacznie i osiągnęła zaledwie sumę zł. 6.686.000. W porównaniu z grudniem r. ub. wartość wywozu zmniejszyła się o złotych 21.559.000. W styczniu br. przywóz towarów zagranicznych do Polski wyniósł ogółem — 153.829 ton wartości 64.734.000 zł. Wywóz z Polski w styczniu przedstawiał wartość — 71.400.000 zł. W grudniu przywóz do Polski był większy w porównaniu ze styczniem o przeszło 12 miljonów zł., a wywóz o 21 miljonów złotych.

Banknoty będą pokryte złotem tylko w 30 proc.

UCHWAŁA WALNEGO ZGROMADZENIA AKCJONARJUSZY BANKU POLSKIEGO.

Warszawa 9. 2. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym o godz 10 rano odbyło się **walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Polskiego** Po złożeniu sprawozdania z działalności Banku za rok 1932 przez prezesa **dr. Wład. Wróblewskiego**, przystąpiono do rozpatrzenia projektowanych **zmian statutu Banku**. Po krótkiej dyskusji **rzyjęto projekt zmiany art. 55 statutu Banku Polskiego, traktującego o pokryciu złotem i walutami zagranicznemi obiegu pieniężnego.** Według dotychczasowego brzmienia tego artykułu, obieg biletów bankowych musiał być pokryty **conajmniej w 40% złotem, oraz pieniądzmi zagranicznemi, względnie czekami i przekazami na pierwszorzędne zagraniczne banki.** W tym samym stosunku miały być pokryte złotem i dewizami **natychmiast płatne zobowiązania Banku**

Według nowego brzmienia wspomnianego **artykułu, obieg biletów bankowych ma być pokryty wyłącznie złotem w wysokości 30%. Pozatem suma natychmiast płatnych zobowiązań Banku ma być tylko wtedy pokryta złotem, o ile przewyższa 100 miljonów zł., przyczem pierwsze 100 miljonów zł. wogóle nie potrzebują pokrycia.**

W dyskusji podniesiono, że według nowego brzmienia statutu, **Bank Polski mógłby zwiększyć obieg banknotów o około 550 miljonów zł.**, podczas gdy dotychczasowe pokrycie odpowiadałoby **więcej przewidzianemu w statucie minimum i Bank Polski mógłby zwiększyć obieg najwyżej o stokilkadziesiąt miljonów zł.**

Prezes Banku p. Wróblewski oświadczył, że **nie chce się bawić w ciuciubabkę i przyznaje, że przy opracowywaniu projektowanej zmiany statutu stwarzano możliwość zwiększenia obiegu na wypadek, gdyby to było potrzebne dla ożywienia życia gospodarczego.** W dalszym ciągu zebrania zatwierdzono projektowany podział zysków Banku Polskiego, które wynoszą **12.350.000 zł.** Z czystego zysku w wysokości **12.000.000 zł.** przeznaczonych będzie na dywidendę w wysokości **8 zł. od akcji 100 zł.**

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.). Jak podają w zaczerpniętym z kół miarodajnych komunikacie, zmiana statutu Banku Polskiego dokonana na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy Banku Polskiego w dniu dzisiejszym, przyjęta została w kołach finansowych z dużemi nadziejami. — Koła te oceniają korzystnie następstwa zmiany statutu instytucji emisyjnej i są zdania, że efekty tej reformy mogą być doniosłe dla życia gospodarczego kraju.

W dniu 31 stycznia br. **zapas złota w Banku Polskim wynosił 512.000.000 zł.** Gdyby pokrycie zostało sprowadzone do ustalonej normy 30 proc. pokrycia efektywnem złotem, to granica zdolności emisyjnej Banku Polskiego wynosiłaby 1.706.700.000 zł. W porównaniu z końcem stycznia br., w którym to terminie suma banknotów w obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań wynosiła razem 1.116.600.000 zł., zdolność emisyjna Banku Polskiego **wzrosłaby o przeszło 600 miljonów zł.** Ta zwiększona marża emisyjna Banku Polskiego powinna być, zdaniem kół finansowych, wyzyskana w sposób jak najbardziej produktywny, a to celem ożywienia życia gospodarczego. W kołach poinformowanych twierdzą, że Bank Polski zamierza wysokość obiegu pieniężnego regulować stosownie do wzrostu obrotu handlowego, w miarę postępującej likwidacji skutków kryzysu.

NOWI CZŁONKOWIE RADY BANKU.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.) Po dokonaniu wyborów weszli do Rady Banku Polskiego: **Bogusław Herse, Stefan Przanowski, Marjan Rapacki i Józef Żychliński** (wszyscy czterej ponownie), ponadto powołano **b. ministra Kwiatkowskiego i Mieczysława Chłapowskiego z Kłopaczewa** w woj. pozn. Na zastępców powołano do Rady Banku pp. **E. Natansona, Juljana Cybulskiego i Andrzeja Rotwanda**

Przemówienia prokuratorów w procesie „brzeskim"

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.) W procesie brzeskim, toczącym się w wyjątkowych warunkach, **przemawiał prokurator Rauze a następnie prokurator Grabowski.** Zainteresowanie bardzo słabe wobec nieobecności i oskarżonych i obrońców. Wśród garstki publiczności wielu członków Legjonu Młodych. Jutro odbędzie się **narada sądu. Wyrok będzie ogłoszony w sobotę o godz. 3 po południu.** Przemówienie prokuratora Grabowskiego skierowane było przeważnie do oskarżonych i obrońców, ich miejsca jednak świeciły pustką.

Tajny układ Niemiec, Włoch i Węgier?

Paryż, 9 lutego. Jak z kół poinformowanych donoszą, na wczorajszem posiedzeniu komisji zagranicznej Izby deputowany prawicowy Ybarnegary poruszył kwestję **tajnego układu ofensywno-defensywnego, jaki rzekomo zawarty został między Niemcami, Włochami i Węgrami.** Na wywody interpelanta oświadczył miał Herriot, **że przypuszcza istnienie takiego układu,** jednakże w sprawie tej nie ma żadnych pozytywnych danych.

W dalszym ciągu Herriot miał oświadczyć, **że sytuacja polityczna w Europie jest w chwili obecnej bardzo poważna,** sądzi jednak, że wzrost hitleryzmu w Niemczech przyczyni się **do poprawy stosunków między Francją a Rosją sowiecką. Herriot miał również oświadczyć, że w najbliższym czasie wyśle Francja do Moskwy swego attache wojskowego. Także Rosja sowiecka ma zamianować swego attache wojskowego przy ambasadzie sowieckiej w Paryżu.**

Berlin, 9 lutego. Koła miarodajne dementują pogłoskę poruszoną przez komisję zagraniczną Izby francuskiej, jakoby istniał tajny układ wojskowy niemiecko-włosko-węgierski.

PODEJRZANA UMOWA LOTNICZA.

Paryż, (PAT.) „Le Matin" zamieszcza wiadomość z Budapesztu o **zawarciu między przed stawicielami lotnictwa niemieckiego a ekspertami węgierskiego ministerstwa lotnictwa układu, nasuwającego pewne podejrzenia.** Mimo, że ze strony zainteresowanej nadają temu porozumieniu charakter wyłącznie handlowy, dziennik sądzi, że w gruncie rzeczy chodzi o założenie nowych linij komunikacji lotniczej. Pozatem jest rzeczą całkowicie pewną, że delegaci innych państw nie byli poinformowani o pertraktacjach węgiersko-niemieckich. Dziennik miał również otrzymać informacje, że **Węgrom dostarczyła 32 samoloty myśliwskie pewna firma włoska.**

O czem piszą inni?..

„Łaziki ministerjalne".

Prof. prawa na uniwersytecie Stefana Batorego, E. Glixelli, zwraca w „Dzienniku Wileńskim" uwagę na jeszcze jedno niebezpieczeństwo ustawy o szkołach akademickich... Ustawa daje specjalnie szerokie kompetencje ministrowi. Nie będzie ich mógł minister osobiście wykonywać. Będzie potrzebował grona oddanych sobie profesorów, którzy temi „drobiazgami" będą się zajmowali.

„Nieuniknioną logiką rzeczy — pisze prof. Glixelli — będzie więc zjawienie się w szkołach akademickich specjalnego typu profesorów. którzyby stali się łącznikami między niemi a ministrem. Taki typ, niespotykany dotychczas, omawiałby nieoficjalnie najważniejsze zagadnienia, informował o nastrojach, a przy okazji załatwiałby inne interesy i regulował może prywatne porachunki. Słowem w praktyce ten nowy typ profesora trzymałby swych kolegów „na powrozie". Powstanie takiego typu profesorów nie może wyjść na korzyść życiu uniwersyteckiemu. Pomijając już złośliwą nazwę, która mogłaby do nich przylgnąć, np. **Łazik ministerjalny, Figaro, Totumfacki,** albo coś podobnego. nie jest możliwe, żeby zapomocą tego rodzaju „speców" w załatwianiu spraw uniwersyteckich, były one lepiej i bezstronniej prowadzone niż przez kolegjalne władze akademickie, których działalność została niedawno stronniczo „wałkowana".

Wzajemne rywalizowanie tych „speców", ich prześciganie się w donoszeniu, informowaniu. ostrzeganiu, doradzaniu wprowadzi atmosferę nieufności, intryg i podejrzeń. Dojść może nawet do tego, że w stosunku do profesorów „dobrze widzianych" odnosić się będą koledzy a zwłaszcza młodzież z niedowierzaniem, posądzając ich, zwykle niesłusznie, o karjerowiczowstwo".

Czyżby zrzeczenie się Locarna Wschodniego?

Wystąpienie p. Raczyńskiego w Genewie przeciw francuskiemu planowi rozbrojenia, a natomiast w obronie dotychczasowej tezy niemiecko-angielsko-włoskiej wywołało szczególnie radosne wrażenie we Włoszech. „Stampa" pisze, że to wystąpienie „zdumiało" wszystkich.

„Polska — pisze — **zupełnie wyraźnie oddzieliła się od tezy francuskiej.** Wykazała ona jasno niemożliwość zrealizowania koncepcji Quai d'Orsay i zaznaczyła przychylność dla określenia stypulacji rozbrojenia, jakie winno być zastosowane dla zmniejszenia możliwości agresywnych".

„Pomijając — pisze drugi dziennik faszystowski „Popolo d'Italia" — milczeniem zobowiązanie Niemiec nieuciekania się do stosowania siły przy rozstrzyganiu jakichkolwiek kwestji spornych, **pomijając tym razem okazję daną jej przez delegata Anglji, aby domagać się wielokrotnie drogiego dla Polski żądania t. zw. Locarna wschodniego,** delegat Polski dał do zrozumienia, że jego kraj przekłada nad nowe skomplikowane fakty pakt, który posiadałby tylko walor praktyczny".

Sens wystąpienia p. Raczyńskiego (na rozkaz p. marsz. Piłsudskiego) widzi prasa włoska w dwóch rzeczach: 1) odłączenie się od Francji, — 2) zrzeczenie się zabezpieczenia granicy zachodniej przez Polskę (Locarno wschodnie)... Jest to niepokojące. **Sądzimy, że dla rozwiania tego niepokoju powinna zebrać się komisja sejmowa dla spraw zagranicznych i zażądać od p. min. Becka wyjaśnień.**

Żydzi w dyplomacji polskiej.

Nowaczyński napisał w „Myśli Narodowej" artykuł o zażydzeniu naszych placówek dyplomatycznych, zwłaszcza placówki paryskiej.

„Pomijamy — odpowiada mu żydowski „Nasz Przegląd" — groteskową przesadę felietonisty. Garstka t. zw. „żydków" (mechesów i asymilatorów) stanowi wśród dyplomacji polskiej znikomą liczbę i zajmuje stanowiska całkiem podrzędne; więc jeśli naprawdę powaga Polski zagranicą się zachwiała (co może też jest mocno przejaskrawione). to wina ciąży nie na nich, lecz na działaczach rdzennych".

„Przesada"? Chyba nie, jeśli — jak w Paryżu. w Wiedniu i gdzieindziej — żydzi stanowią od 20—40 proc. urzędników dyplomacji i służby konsularnej... „Stanowiska podrzędne"? Czy „podrzędną" rolę gra także p. Mühlstein, radca (!)) ambasady paryskiej?

Ku skoszarowaniu społeczeństwa.

„A. B. C." pisze:

„Zdaje się, że zmiana konstytucji w Polsce stanie się w niedługim czasie sprawą nie aktualną. Przecież i tak

„rzeczywistość się pomału
w świat przemienia ideału".

W coś pośredniego między platońskiem państwem uczonych a republiką sowiecką, w „nowy. wspaniały świat" ery sanacyjnej, w którym wszyscy i wszystko będzie zreglamentowane i scentralizowane, zetatyzowane i skoszarowane. Znikną ostatnie resztki samorządów wszelkiego rodzaju, odpadnie cały balast życia społecznego i poddani będą się witali staro-muzułmańskiem pozdrowieniem: — Jeden jest minister w Warszawie i jeden jego starosta w Mysigłowach.

Zaiste, rozkoszna ta chwila nie jest daleka! Od 1 stycznia br. wolność stowarzyszeń należy już w Polsce do przeszłości, a w tej chwili przygotowują się w Sejmie zasady generalnej kurateli nad niedojrzałem i lekkomyślnem społeczeństwem. Z pośpiechem, przypominającym bardziej pole wyścigowe, aniżeli izby ustawodawcze, pracują komisje nad projektami trzech ustaw: samorządowej, akademickiej i scaleniowej".

Wbrew orzeczeniu Sądu Najwyższego.

NA MARGINESIE OSTATNICH KONFISKAT.

Jakkolwiek system sanacyjny przyzwyczaił już nas do wielu rzeczy, to jednak ostatnie konfiskaty pism w związku z procesem „brzeskim" były czemś naprawdę nieoczekiwanem. Istnieje przecież wyraźne orzeczenie Sądu Najwyższego, według którego sprawozdania z jawnych rozpraw sądowych nie mogą podlegać konfiskatom. a tymczasem...

Jak się okazuje, oprócz „Głosu Narodu", „Naprzodu" i „Nowego Dziennika", został także skonfiskowany „Ilustrowany Kurjer Codzienny". Z powodu tej konfiskaty pisze on, co następuje:

Konfiskacie uległo kilka zdań z oświadczenia oskarżonego w procesie brzeskim p. Liebermana, przyczem prawdziwą sensację prawniczą i dziennikarską stanowi konfiskata wydania trzeciego. W wydaniu tem zamieściliśmy tylko jedno zdanie z tego oświadczenia. Zdanie to przekreślone zostało ołówkiem cenzorskim w Krakowie, aczkolwiek nie uległo konfiskacie w Warszawie, dowód „Gazeta Polska", „Robotnik", „Gazeta Warszawska", „Ekspres Poranny" i jakkolwiek dokładną treść tego zdania zawiera komunikat urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej o procesie.

Wszelkie próby tłumaczenia dokonanej w Krakowie konfiskaty zarządzeniami władz centralnych — o ileby takie były z którejkolwiek strony podejmowane — są w świetle niniejszych faktów zgóry skazane na niepowodzenie. Zaznaczamy przytem, iż wiemy, jakie stanowisko wobec sprawozdań z procesu zajęły te władze. — Stwierdzamy. że nawet najskrupulatniejsze stosowanie się doń przez najbardziej rutynowanego dziennikarza nie uchroniłoby dziennika krakowskiego przed losem, jaki nas w dniu wczorajszym spotkał.

Metody bezdusznego biurokratyzmu, zrodzone z najgorszych tradycyj okresu austrjackiego „Prugelpatentu" wydają na gruncie krakowskim smutne skutki, działając — upajająco na niektóre ołówki cenzorskie.

Głos ma teraz sąd Rzeczypospolitej, do którego odwołujemy się. Jeśli zaś sprawą ostatnich konfiskat, które pozbawiły olbrzymie połacie kraju dzienników, zajmą się pod dyscyplinarnym kątem widzenia przełożone władze prokuratora Michałowskiego, to wedle naszego najgłębszego przekonania będą działały w obronie powagi władzy która została podkopaną gruntownie... ale nie przez nas, spełniających uczciwie swój obowiązek publicystyczny.

Na ten sam temat pisze inny dziennik krakowski — „Naprzód", nawiązując do warunków, w jakich musi pracować prasa niezależna:

Ale dotychczas było rzeczą niebywałą ażeby sprawozdanie z jawnej rozprawy sądowej wyglądało w ten sposób. iżby cenzura „dopuszczała do głosu" pp. przewodniczącego i prokuratora, a odbierała go na własną rękę za pomocą konfiskat oskarżonym i obrońcom — i wbrew konstytucji — z sądu jawnego czyniła jakiś częściowo zakonspirowany sąd kapturowy. Jak sobie wyobraża cenzura grodzka kontrolę publiczną nad wykonywaniem sprawiedliwości przy takiem, zgóry założonem, jednostronnem strzępieniu sprawozdań sądowych?

Dodać trzeba, iż w Warszawie nie przyszło cenzurze do głowy, żeby sprawozdania z przebiegu rozprawy sądowej traktować jako skecz, w którym cenzura może z djalogu usuwać co jej się nie podoba. Na taki pomysł wpadła tylko cenzura niestety w Krakowie i w Katowicach.

Podzielamy w zupełności wywody obu pism i sądzimy, że jednak tę sprawę należałoby koniecznie poruszyć przy dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości! I oczywiście oczekujemy, że sądy uchylą zarządzoną konfiskatę!

Listy z Bułgarji.

W ROKU 1932 BYŁO W BUŁGARJI 1.662 ZAMACHÓW MORDERCZYCH. „DOSYĆ JUŻ KRWI" — WOŁA PRASA BUŁGARSKA. — ZARZĄDZENIA ZAPOBIEGAWCZE.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Sofja, w lutym 1933.

W ostatnich latach morderstwa w Bułgarji mnożą się w niebywałej mierze. Są to przeważnie morderstwa polityczne. ale nie brak jest również morderstw z pobudek erotycznych. Morderstw rabunkowych było już mniej. Przypisywać to należy gorącej krwi Bułgarów, z których każdy niemal jest przyzwyczajony do noszenia nabitego rewolweru. Nie mniej jednak zbrodniczość potęgowana jest również przez sądownictwo bułgarskie, które mordy popolityczne i na tle erotycznem karze o wiele łagodniej, niż w innych państwach europejskich. W Bułgarji też często udziela się amnestji, tak, że rzadko zdarza się, by skazany na śmierć zginął na szubienicy.

O ile chodzi o morderstwa polityczne, to przedewszystkiem padają tu ofiary krwawych sporów pomiędzy macedońskimi rewolucjonistami. Macedońska krew leje się nie tylko w bułgarskiej Macedonji, ale w ostatnim czasie coraz częściej przelewa się ją i w Sofji. Giną przytem osoby wcale nie biorące udziału w sporze, ba niekiedy przypadkowi przechodnie. W Sofji bezpośrednio przed pałacem królewskim, niedawno temu zamordowano o zmroku profesora rysunków; wykonawca wyroku pomylił się co do wyglądu i zamiast posła Marmewa, zmordował człowieka, którego wcale nie znał i o którego mu nie chodziło. A po ostatniej strzelaninie macedońskiej, niemal na tem samem miejscu, na którem zginął naczelny redaktor „Macedonji" Simeon Eftimow, złapany zamachowiec bez osłonek oświadczył, że celowo popełnił zbrodnię na ruchliwej ulicy, aby „efekt był tem większy". I w tym wypadku poważne rany odniosły trzy osoby, nie będące uczestnikami sporu.

Podczas, gdy w roku 1912 w Bułgarji popełniono 23 morderstwa, a 178 osób zraniono, w roku ubiegłym dokonano 1.662 zamachów morderczych, przyczem 676 osób zamordowano a 986 raniono. Przeciętnie więc dziennie popełniano dwa morderstwa, a trzy osoby odniosły ciężkie rany. Nie trzeba specjalnie podkreślać, że z tego powodu opinja Bułgarji w świecie międzynarodowym doznaje znacznego uszczerbu. Chociaż prasa bułgarska po każdym zamachu morderczym jednogłośnie woła: „Dosyć już krwi", zarządzenia ze strony rządu ograniczają się tylko do przeprowadzenia rewizji w podejrzanych lokalach, gdzie po każdem morderstwie zatrzymuje się większą lub mniejszą ilość osób uzbrojonych w rewolwery. Broń w takim wypadku zostaje skonfiskowana, a zatrzymani bardzo łatwo uchodzą z rąk sprawiedliwości, zapłaciwszy na miejscu 200 lewów grzywny.

Dopiero w ostatnich czasach, kiedy w niebezpieczeństwie znaleźli się posłowie, rząd postanowił wystąpić energicznie przeciwko zamachowcom. Przed 14 dniami zamordowany został w Sofji poseł robotniczy, Al. Martułkow, a zaledwie tydzień temu inny poseł niezależnej partji robotniczej, Christo Trajkow, padł w ogniu rewolwerów kiedy z sejmu wracał do domu. Obaj ci posłowie, macedońskiego pochodzenia byli zwolennikami trzeciego kierunku w rewolucyjnej organizacji, kierunku t. zw. federalistycznego. Federaliści macedońscy marza o utworzeniu bałkańskiej sowieckiej republiki federacyjnej, w której Macedońja byłaby równouprawnionym członkiem. Zamordowanie Trajkowa wywołało w Sofji wielkie poruszenie. Robotnicy próbowali urządzić demonstracje, do których jednak policja nie dopuściła.

Sejm ostro wystąpił przeciwko zamachom morderczym. Przewodniczący A. Malinow z powodu śmierci Trajkowa wygłosił mowę, która w całej Bułgarji wywołała duże wrażenie. W tym wypadku Malinow był wyrazicielem opinji całego społeczeństwa i wszystkie pisma bułgarskie, rządowe czy opozycyjne, w zupełności podzielały jego wywody.

Pod wrażeniem tego wszystkiego rząd opracował projekt ustawy o zabezpieczeniu życia obywateli, nad którym obecnie sejm bułgarski obraduje. Chociaż wiele mówców jak z rządowego, tak i opozycyjnego obozu wątpi o skuteczności tej ustawy, przecież wierzyć należy, że przyczyni się ona do poprawy stosunków, gdyż zawiera ona drakońskie postanowienia.

W przyszłości jedynie policyjne władze udzielać będą pozwoleń na dowóz broni, a importer musi złożyć odpowiednią kaucję i zarazem prowadzić rejestr osób, kupujących broń. Rejestr ten stale kontrolowany będzie przez władze bezpieczeństwa. Noszenie broni oraz bomb i maszyn piekielnych, jak wyraźnie powiada się w ustawie, będzie zakazane. Wszelka broń palna oddana być musi najbliższemu oddziałowi wojskowemu. Tylko osoby, które udowodnią, że życie ich jest w niebezpieczeństwie, będą mogły nosić broń palną. Broń palną nosić mogą również oficerowie rezerwy. Policji przysługiwać ma prawo dokonywania rewizji domowej, jeżeli przypuszcza, że w danem miejscu przechowywana jest broń palna i materjały wybuchowe. Ustawa przewiduje ciężkie kary; ściągana będzie grzywna od 10.000 do 300.000 lewów, a kara więzienia przysądzana do 15 lat.

W Bułgarji są przekonani, że ustawa ta, chociaż do pewnego stopnia ogranicza swobodę osobistą, przecież przyczyni się do zmniejszenia zbrodniczości.

R. S.

Hr. Albert Apponyi.

Naród węgierski stracił najwybitniejszego ze swych synów, najdoświadczeńszego z czynnych polityków, najbardziej zasłużonego obrońcę swych praw. Zszedł z hr. Albertem Apponyim do grobu człowiek, którego życie to duży szmat historji Węgier. Apponyi mógł pamiętać walkę o wolność w r. 1849. brał wybitny udział w kształtowaniu współżycia Węgier z Austrją, przeżył wojnę światową, bronił Węgier w Trianon i prowadził propagandę za rewizją granic.

Urodzony w r. 1846 jako syn bogatego magnata otrzymał hr. Albert Apponyi staranne wykształcenie. Kształcił się najpierw w gimnazjum Jezuitów w Kalksburgu, potem studjował na uniwersytetach w Wiedniu i Budapeszcie. Opanował znakomicie kilka obcych języków, dzięki czemu mógł później osiągać wielkie sukcesy oratorskie na forum międzynarodowem.

Już w 26-tym roku życia zdobył mandat poselski. Należał do umiarkowanej opozycji, walczącej z konserwatystami. Później walczył długie lata z słynnym Kolomanem Tiszą. Na początku XX wieku sprawował przez parę lat urząd przewodniczącego parlamentu. W latach 1906—1910 zasiadał w gabinecie Wekerlego, jako minister oświaty. Wtedy przeprowadził niejedną ustawę, której potem żałował. Taką była ustawa szkolna, zwalczana przez mniejszości narodowe. a potępiona przez samego twórcę, ale dopiero pod koniec życia, wtedy, gdy ujrzał, jak takie same ustawy umożliwiają prześladowanie mniejszości węgierskich.

Katastrofa Węgier była wielkim ciosem dla hr. Apponyiego. On sam był przewodniczącym delegacji pokojowej i bezskutecznie próbował wybłagać dla Węgier lepsze warunki.

Gdy w r. 1924 Węgry zostały przyjęte do Ligi Narodów. Apponyi przyjął godność przewodniczącego delegacji węgierskiej i odtąd nieraz wygłaszał w Genewie wielkie mowy, zawsze z uwagą słuchane. Występował naturalnie za rewizją traktatów pokojowych, a zwłaszcza „niesprawiedliwego" traktatu w Trianon. Nie pogodził się też wewnętrznie z upadkiem monarchji i stał na czele ruchu legitymistycznego. Mimo późnego wieku rozwijał żywą działalność. Jeździł po różnych stolicach europejskich, wygłaszał odczyty, uczestniczył w pracach Unji Międzyparlamentarnej. Znanym był także na Węgrzech jako wybitny działacz katolicki.

Zmarł w Genewie 7 lutego po krótkiej chorobie. Osierocona rodzina otrzymała wyrazy współczucia od Ojca św., przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona, kilku rządów i t. p. Pogrzeb będzie wielką manifestacją narodową węgierską.

Na ziemiach Rzeczpltitej.

Groźba powodzi.

Wskutek podniesienia się temperatury nastąpiło ruszenie lodów **na Sanie.** Pod Leskiem ruszyły lody wczoraj popołudniu przyczem wskutek uszkodzenia prowizorycznego mostu komunikacja na drodze państwowej Lesko—Roztoki została przerwana. Na rzece **Wisłok** lody ruszyły pod Krosnem przy stanie wody 1 metr ponad stan normalny. Lód spłynął **nie** wyrządzając szkód. **Na Bugu, Dniestrze i dopły**wach w województwie lwowskiem lody jeszcze stoją.

Również na terenie powiatu baranowickiego powystępowała woda z rzek. Podobna sytuacja jest na terenie powiatu wołożyńskiego oraz słonimskiego. W mieście Slonimie **dopływ** rzeki **Widrzebki do Szczary** wystąpił z brzegów. Woda zalała ulicę 3-go Maja. Około 10 domów okolicznych znajduje się pod wodą, a mieszkańcy zaś dostają się do domów po kładkach. Dnia 7 bm. na terenie powiatów woj. nowogródzkiego groźba wylewu rzek minęła. gdyż nastąpiło nieznaczne oziębienie.

Hołd pamięci muzyka M. Karłowicza

W 24-tą rocznicę tragicznego zgonu znakomitego muzyka i kompozytora Mięczysława Karłowicza, który zginął zasypany w samotnej wędrówce lawiną śnieżną, wyruszyło z inicjatywy Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego liczne grono **turystów i przewodników tatrzańskich w góry,** aby na kamieniu pamiątkowym w miejscu zgonu Karłowicza na Hali Gąsienicowej przy drodze do Czarnego Stawu oddać hołd pamięci wielkiego muzyka i przyjaciela Tatr przez **złożenie wieńca.**

Miljonowa afera oszukańcza we Lwowie

Na polecenie prokuratora we Lwowie aresztowano adwokata Oblasa, adw. Abrahama Freilicha i jego żonę, Polę, pod zarzutem oszustw na szkodę wierzycieli fabryki „Mazaga". Tło tego oszustwa sięga kilka lat wstecz.

Oto Izak Pistyner, b. właściciel „Mazagi" (Małopolskie zaklady garbarskie), oraz majątku ziemskiego obok Skolego. w okresie stabilizacji waluty załamał się do tego stopnia, że wpadł nawet w konflikt z prawem karnem i **wraz z zięciem swym Weckerem,** prokurzystą Banku dla wzajemnego kredytu dr. Kolnikiem i in. **zasiadł na ławie oskarżonych.** Zostały wtedy poszkodowane na olbrzymie sumy Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank dla wzajemnego kredytu w Krakowie. Po procesie karnym obie te instytucje po długich procesach cywilnych wraz z trzecim poważnym wierzycielem p. Mentenem uzyskały prawo intabulacji na nieruchomościach „Mazagi", poczem stworzyła się spółka akcyjna pod firmą „Izak Pistyner i Ska", która uruchomiła fabrykę i prowadzi ją po dzień dzisiejszy.

W ostatnich czasach Pistyner, którego aktywa w „Mazadze" są minimalne, cedował jakąś większą pretensję na rzecz pani Freilichowej, żony adwokata, która cesję tę zaskarżyła za pośrednictwem innego adwokata. Pozwany imieniem „Mazagi" jako jej dyrektor zięć Pistynera, p. Wecker, bawiący stale poza Lwowem, na rozprawę się nie jawił, wskutek czego skarga p. F. stała się prawomocną, a **pretensję, która była urojona, zaintabulowala na gmachu fabrycznym.** Oczywiście, że chodziło w tym wypadku o działanie na szkodę wierzycieli.

Na wiadomość o oszustwie, zastępcy prawni głównych wierzycieli odnieśli się do Prokuratury, która poleciła obu adwokatów, oraz żonę adw. F. przytrzymać.

———•———

JUBILEUSZ 50-LECIA PRACY PROF. M. ZDZIECHOWSKIEGO. W Wilnie zawiązał się dla uczczenia zasług naukowych, pisarskich i obywatelskich prof. Marjana Zdziechowskiego, komitet organizacyjny obchodu 50-lecia jego pracy literackiej, złożony z przedstawicieli Uniwersytetu Stefana Batorego i Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie. Na zebraniu uchwalono urządzić 15-go b. m. „Środę Literacką", w czasie której **prof. Zdziechowskiemu zostanie wręczony dyplom honorowego prezesa Zw. Literatów wileńskich.** Zaś w dniu 18-go b. m. na uniwersytecie odbędzie się **uroczystość wręczenia jubilatowi dyplomu dra filozofji honoris causa.**

STARANIA O PRZYWRÓCENIE IZBY ADWOKACKIEJ W PRZEMYŚLU. Adwokaci, należący do zlikwidowanej w r. z. izby adwokackiej w Przemyślu, zwrócili się **w liczbie 180,** do ministra sprawiedliwości, z memorjałem o przywrócenie izby w Przemyślu. Adwokaci przemyscy proponują podzielenie Małopolski na trzy okręgi izbowe: zachodni w Krakowie, środkowy w Przemyślu, wschodni we Lwowie. **Do izby przemyskiej należałoby ogółem około 650 adwokatów.**

ŚMIERĆ PODCZAS LEKCJI. W czasie nauki szkolnej w gimnazjum Tow. Szkoły Ludowej w Piotrkowie, zmarł nagle na udar sercowy uczeń 7-ej kl. gimnazjalnej, Roman Rajski. Nagły zgon ucznia w czasie lekcji wywołał na jego kolegach wstrząsające wrażenie.

Nowy Biskup-Ordynarjusz tarnowski.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o nominacji biskupa-sufragana lwowskiego, Ks. dr. Franciszka Lisowskiego, biskupem-ordynarjuszem tarnowskim. W ten sposób kończy się ostatecznie osierocenie stolicy biskupiej w Tarnowie, powstałe na skutek rezygnacji Ks. Biskupa Wałęgi przed rokiem. W osobie Ks. Bisk. Lisowskiego tarnowska diecezja otrzymuje Biskupa-Ordynarjusza pełnego wiedzy i cnót kapłańskich, które Mu zjednały miłość i szacunek we Lwowie.

Ks. Biskup Lisowski urodził się w roku 1876. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1900. Prekonizowany biskupem w lipcu 1928 r., sakrę biskupią otrzymał w katedrze lwowskiej 7 października tegoż roku.

Przez dłuższy czas pracował Ks. Biskup Lisowski na polu teologji. Sposobił się do tej pracy podczas studjów na uniwersytecie gregorjańskim w Rzymie. Ukończył go ze stopniem doktora teologji i odtąd poświęcił się studjom dogmatycznym. Niezwykłą wartość dla nauki teologicznej ma jego dzieło, wydane w r. 1912 we Lwowie pt. „Słowa ustanowienia Najśw. Sakramentu a epikleza", dotyczące ciekawej, a ważnej kwestji z liturgji mszalnej, wschodnich kościołów. Na podstawie tej pracy, jako habilitacyjnej, został Ks. Biskup Lisowski powołany na katedrę dogmatyki szczegółowej Uniwersytetu J. K., z której do ostatnich chwil niestrudzenie wykłada najtrudniejszy dział katolickiej nauki.

Nadto przez kilkanaście ostatnich lat był Ks. Biskup Lisowski Rektorem Seminarjum duch. we Lwowie, od r. 1928 także kanonikiem katedralnym.

Katolickie społeczeństwo polskie, które niejednokrotnie miało sposobność ocenić wysokie przymioty ducha nowego Biskupa tarnowskiego, życzy Mu obfitych łask Bożych w kierowaniu diecezji tarnowskiej ku chwale Bożej i pożytkowi państwa.

Dodać należy, że ustępujący z Tarnowa Ks. Biskup Wałęga otrzymał tytuł Arcybiskupa Ossirinco in partibus infidelium i ma zamiar osiąść na stałe w klasztorze pobożnych OO. Redemptorystów w Tuchowie.

Z KARABINU W USTA. W koszarach 22-go pułku ułanów w **Brodach** popełnił samobójstwo 27-letni kapral zawodowy, Stefan Walus z Oświęcimia. **Gdy towarzysze jego pogrążeni byli we śnie na pryczach w koszarach,** Walus strzelił sobie z karabinu w usta. Śmierć nastąpiła natychmiast.

„UCZCIWY" ZŁODZIEJ. Do sklepu z obuwiem Urbanowicza W. Pohulanka w Wilnie wszedł kulawy człowiek, prosząc o jałmużnę. Gospodyni wyszła po kawałek chleba do przyległego mieszkania. Wróciwszy nie zastała żebraka. Tknięta złem przeczuciem, wybiegła na ulicę. Dostrzegła, jak żebrak śpiesznie kuśtykał na swym drewnianym szczudle. Schwytano go. Istotnie ukradł jeden męski but z prawej nogi.

Posterunkowy zdziwił się: — Cóż za sens kraść jeden bucik?

— **Jestem bez nogi panie** — odrzekł złodziej: — czyż pan nie widzi?

„Uczciwego" złodzieja osadzono w areszcie.

WALKA DWU BAND PRZEMYTNIKÓW. We wsi Ulanice między dwoma bandami konkurencyjnemi przemytników stoczona została formalna walka połączona ze strzelaniną. **Od kuli padł trupem jeden z zawodowych przemytników,** inny zaś mieszkaniec wsi pogranicznej został tak ciężko poraniony, że niebawem zmarł.

———oOo———

Szkoła łomżyńska
w świetle zeznań sądowych.

Polska Katolicka Agencja Prasowa wracając do znanego już czytelnikom procesu łomżyńskiego w sprawie tamtejszego seminarjum nauczycielskiego pisze: „Nie mamy zamiaru zajmować się wyrokiem sądowym. Wyrok zaskarżono do wyższej Instancji. Sądy zawyrokują w sprawie zniewagi, — sprawie, która w rzeczywistości tylko drugorzędne zajmuje miejsce. Rozprawa bowiem sądowa i zeznania świadków **rzuciły snop światła na stosowane w powyższej szkole zasady i praktyki wychowawcze,** ujawniły stan i kierunek szkoły niezgodny nietylko z poczuciem moralnem i obyczajami katolickiemi, lecz sprzeczne nawet z przepisami państwowemi, obowiązującemi w szkołach.

Szkoły takie, jak łomżyńska na szczęście są wyjątkami tylko, a nie regułą. Ale jeżeli się zdarzy taki wyjątek, taki wrzód w zdrowem ciele szkoły polskiej, wtedy społeczeństwo nasze ma prawo żądać, aby go rozcięto czemprędzej i domagać się, aby uczyniono wszystko co można celem uniemożliwienia rozszerzenia się tego rodzaju typów szkół. Ci, **co powinni byli z urzędu usunąć zło już dawno, bo ich o tem powiadomiono, nie wypełnili swego obowiązku.** Najwyższe władze szkolne z pewnością wyciągną wnioski z zaniedbania, za które odpowiedzialność spada na kuratorjum warszawskie. Kierownictwo szkoły nie dorosło do zadań, których państwo słusznie domaga się od szkoły, gdy zezwoliło na **eksperymenty wychowawcze, godzące w obyczajność uczenic,** a mimo przestróg, mimo żądań rodziców, stroskanych o dobro moralne swych córek, szkole powierzonych, nie zawróciło z błędnej drogi.

Złu można było zapobiec. Nawet po ogłoszeniu deklaracji nauczycielstwa z seminarjum nauczycielskiego przeciw księdzu prefektowi można było zapobiec jawnemu i kompromitującemu procesowi przez gruntowne zbadanie sprawy, można było ją załatwić w drodze administracyjnej. Ksiądz prefekt Łada postąpił zupełnie słusznie, stawiając wniosek do kuratorjum o zbadanie i rozstrzygnięcie postawionych zarzutów. Otrzymał nawet odpowiedź, że się tak stanie, ale nic nie zrobiono. **Na ponowny wniosek ks. Łada nie otrzymał już odpowiedzi i dopiero wówczas skierował sprawę na drogę sądową.** Każdemu myślącemu człowiekowi narzuca się pytanie **dlaczego kuratorjum nie zajęło się sprawą, która zgóry pachniała wielkim skandalem?** Dlaczego p. wizytator Drewnowski, który z racji egzaminów cały tydzień bawił w Łomży, właśnie w tym okresie, nie tknął nawet tej tak znanej i głośnej sprawy Może kuratorjum chciało, aby sprawa utknęła na martwym punkcie jak wiele innych? Może ci którzy winni byli ponieść odpowiedzialność mieli wpływowych współwinnych w kuratorjum?"

Z całego świata.

Nieudała wyprawa do Palestyny bez paszportów.

We czwartek przyjechało z powrotem do Trjestu 14 emigrantów żydowskich z Polski, chcących się udać do Palestyny, którzy w dniu 26 stycznia b. r. odpłynęli z Trjestu z grupą emigrantów do Palestyny. Emigranci ci **nie posiadając certyfikatów na wjazd do Palestyny, padli ofiarą specjalnych „macherów",** którzy za dużem wynagrodzeniem zaopatrują swoich klijentów w paszporty z wizami tureckiemi, bądź syryjskiemi i obiecują przemycić ich do Palestyny. Na skutek czujności władz palestyńskich machinacja ta nie udała się i emigranci, **7 z Warszawy, 5 z Radomia i 2 z Łodzi,** w tem 4 kobiety, zmuszeni byli powrócić do Trjestu.

Za 500 dolarów można się wydostać z Sowietów.

Władze sowieckie udzieliły ostatnio **zezwolenia na wyjazd zagranicę 124 obywatelom sowieckim,** których krewni z zagranicy uiścili opłatę na mocy nowego dekretu. **58 osób wyjechało już zagranicę.** Wyjazd następnych grup ma nastąpić w najbliższych dniach za pośrednictwem „Inturista". Według przepisów, obywatel sowiecki, pochodzący z klasy robotniczej, uzyskuje zezwolenie na wyjazd zagranicę za opłatą 250 dolarów. Inne osoby, rekrutujące się z warstw inteligencji i burżuazji, muszą wpłacać 500 dolarów.

ZEMSTA HITLEROWCÓW.

Donoszą z Berlina, że w Neuwerk koło Gladbach-Rheydt w Nadrenji **znaleziono ubiegłej nocy zwłoki zastrzelonego robotnika Essera,** który w tych dniach wystąpił z partji **hitlerowskiej i przeszedł do komunistów.** Policja sądzi, że chodzi **o mord polityczny, dokonany przez dawnych towarzyszy partyjnych zamordowanego.**

———o———

GENERAŁOWIE NIEMIECCY PROTESTUJĄ PRZECIWKO „BITWIE NAD MARNĄ". Ostatnio olbrzymiem powodzeniem w Berlinie cieszy się sztuka Krenesa p. t. „Bitwa nad Marną", gloryfikująca bohaterstwo niemieckie w tej nieszczęśliwej bitwie. Sztuka ma wszelkie dane na to, aby przejść do stałego repertuaru patrjotycznego. Jednak kilku generałów niemieckich, m. in. gen. Tappen, b. oficer sztabowy, oraz gen. von Kuhl w imieniu von Moltkego, zaprotestowali publicznie przeciwko szeregowi rzekomych nieścisłości w przedstawieniu faktów historycznych. Szczególnie **generałowie protestują przeciwko zrzucaniu odpowiedzialności za niepowodzenie bitwy na nieudolność Moltkego.**

GRYPA WE FRANKFURCIE NAD MENEM sroży się dalej. We środę zanotowano **61 wypadków śmierci.** W 42 wypadkach do grypy dołączyło się zapalenie płuc.

OTTO HABSBURG JEDZIE DO GENEWY. Otto Habsburg otrzymał od władz szwajcarskich zezwolenie na przyjazd do Genewy, celem złożenia wieńca na trumnie zmarłego hr. Apponyi. Pobyt Otto Habsburga w Genewie potrwa tylko kilka godzin. Po złożeniu wieńca natychmiast powróci on do Brukseli.

CHOROBLIWE PRZYCZYNY SAMOBÓJSTWA. Znana afera lekarki i autorki dramatycznej Róży Meller omawiana jest szeroko w prasie wiedeńskiej. W zeznaniach złożonych przed policją, Meller podała ostatnio jako motyw swej mistyfikacji fakt, że były jej przyjaciel, z którym zerwała stosunki, popełnił w grudniu ub. r. samobójczy zamach i znajduje się jeszcze w szpitalu. Meller czyniła sobie wyrzuty, że stała się powodem tego zamachu i **postanowiła zadać sobie rany, aby dostać się do tego samego szpitala.** Meller została poddana lekarskiemu badaniu psycho-analitycznemu, które wykazało, że przechodzi ona ostry kryzys psychiczny, pod którego wpływem dokonała mistyfikacji, a o którym najdobitniej świadczą powyższe jej zeznania.

W PEKINIE ROZSTRZELANO 30 OFICERÓW i żołnierzy, należących do gwardji gen. Czang-Sue-Liana, która brała udział w buncie w końcu ub. m.

Rewizja w pałacu arcybiskupa Zagrzebia.

„Slovak", organ katolicki z Bratislavy, przynosi nowe ciekawe szczegóły o prześladowaniu katolickich żywiołów w Jugosławji... „Przerażenie — pisze wywołała wiadomość, że policja zagrzebska przeprowadziła rewizję w pałacu arcybiskupa Bauera. Kiedy przybyli policjanci do pałacu w celu przeprowadzenia rewizji, wykazali się pismem prezesa dyrekcji policji. Usłyszeli jednak od Arcybiskupa, że — policja nie ma prawa przeprowadzania rewizji. W parę godzin potem przybyli powtórnie i tym razem pokazali już „ukaz" podpisany przez samego króla Aleksandra. Wówczas nie pozostało Arcybiskupowi już nic innego, jak zezwolić na rewizję. Rewizja była bardzo szczegółowa. Policjanci przeglądnęli pokój za pokojem, wszystkie biurka, stoły i szafy, wszystkie papiery, korespondencję... Już mieli opuścić pałac biskupi, gdy ich Arcybiskup do siebie poprosił.

„— Czyście panowie coś znaleźli?

— Nic!

— To szukajcie jeszcze raz; boście źle szukali!

Po tych słowach otworzył Arcybiskup Bauer swoje biurko i wyjąwszy z niego najwyższy order jugosłowiański, który świeżo otrzymał od króla, rzekł:

— Człowiek, w którego domu musiała być przeprowadzoną rewizja, nie zasługuje na tego rodzaju odznaczenie.

Policjanci zabrali order i wyszli... Wypadek ten rzuca światło na panujące w tej chwili stosunki na terenie Jugosławji".

Kino.

Sowiecki film w Krakowie.

„Bezdomni" w kinach: „Atlantic" i „Bagatela".

Filmy sowieckie są rzadkością na polskich ekranach, z powodu, objawianej w nich, silnej chęci i konieczności propagandy bolszewickiej. Cenzura nasza w wyjątkowych tylko wypadkach odstępuje od swej zasady, lecz wówczas zniekształca film tak, iż ledwie mamy pojęcie o artystycznej wartości takiego obrazu, jak n. p. wyświetlany w ub. roku „Błękitny express" reż. Ilji Trauberga, fałszywie reklamowany, jako dzieło słynnego Eisensteina. Nie lepiej postąpiono i z filmem „Bezdomni" w oryginale „Putiowka w żiźń" (czyli „Droga do życia"), choć w tym wypadku, właściwej idei obrazu nie zdołało zatrzeć nawet zręczne zniekształcenie cenzorskie.

Przedmiotem omawianego filmu, stojącego pod względem techniki i artyzmu na wyżynie, wzbudzającej uznanie w równej mierze, jak i odrazę przez demagogiczne epizody, — jest problem pedagogiczny, wyrażający się w sposobie odnalezienia dla zaniedbanych dzieci i młodzieży wyjścia na „drogę do życia".

Reżyser „Bezdomnych", Mikołaj Ekk opracował scenarjusz, wspólnie z Januszewiczem, na podstawie powieści Szkidda p. t. „Republika włóczęgów". Rok 1923 w Moskwie. Czasy anarchji, głodu i nędzy. Całe hordy bandyckich wyrostków włóczą się wszędzie, kradnąc, rabując i mordując. (Ponury jest widok tych młodych bolszewików, otulonych w strzępy z łachmanów, zżartych chorobami skórnemi, oddających się nałogowi kokainy i pijaństwa, oraz śpiewających cyniczne piosenki). Pewnej nocy schwytano podczas obławy kilkudziesięciu takich opryszków. Podczas obrad komisji, zastanawiającej się nad losem aresztowanych, młody nauczyciel, Sergiejew podjął się wykierować bandytów na uczciwych ludzi. Metoda jego polegała na tem, że wyrzekłszy się przymusu i terroru, zagrzewał ambicję chłopców w kierunku pracy produkcyjnej, dobrowolnej, a nawet „atrakcyjnej" (w myśl idei Fourrier'a). W tem miejscu należy zwrócić uwagę na iście bolszewicki, demagogiczny szczegół. Oto „wychowawca" ten ulokował swych pupilków w podmiejskim klasztorze, zamienionym na „komunę" wychowawczą z warsztatami szewskiemi, metalurgicznemi i stolarskiemi. — Film przedstawia nam dalej zwycięstwo idei pracy twórczej, pomimo iż od czasu do czasu dzikie bractwo dzieci bezdomnych buntuje się pod niewygasłym jeszcze wpływem dawnych, dzikich instynktów. Ostatecznie jednak młodzi zawadjacy i asocjalne indywidua na manowcach t. zw. „bezprizorni" stają się wartościowymi członkami społeczeństwa.

Ideowa strona filmu ma zatem oblicze bolszewickie. Ponury fragment czerwonej rzeczywistości odsłonięto i zademonstrowano Europie jedynie tylko w tym celu, aby pokazać następnie, jak walczy się w Z. S. R. R. z opisaną plagą, przyczem usiłuje się wmówić w Europejczyków, iż ta „romantyka" bandycka jest etapem minionym, dzięki „żmudnej" pracy władz sowieckich i ich pedagogów. Wychowawcze metody sowieckie nie są jednak specyficznie rosyjskiemi metodami. Ze stanowiska katolickiego trzeba potępić bolszewicką ideologję „Bezdomnych". Można bowiem uznać walory pedagogji sowieckiej i dobrą jej wolę, lecz równocześnie trzeba podkreślić z naciskiem, że ten system nie jest ideałem edukacji dzieci, ponieważ wychowanie winno odbywać się pod okiem i naturalnym wpływem matki, a nie w „komunie". **(A.)**

Z walk chińsko-japońskich.



Teraz dopiero nadchodzą pierwsze zdjęcia z krwawych walk pod Szanghaj-Kłanem, które zupełnie nieoczekiwanie wywiązały się u bram muru chińskiego. Na zdjęciu widzimy jeden z transportów rannych sprowadzonych z pola bitwy do japońskiego pociągu sanitarnego.

Poznań o teatrze krakowskim.

„Kurjer Poznański" donosi z Krakowa:

„Frekwencja w teatrze miejskim im. Słowackiego zmalała tak katastrofalnie, że **dyr. Osterwa chwyta się środków heroicznych**, jak to się mówiło w dawnej medycynie. Do wystawienia „Wieczoru Trzech Króli" sprowadza mianowicie znaną gwiazdę rewjową p. Ordonównę, aby grała główną bohaterkę: Violę. Była to w swoim czasie wielka rola Modrzejewskiej i innych najświetniejszych aktorek. **Dyr. Osterwa, jako wybitny fachowiec teatru, nie mógł nie zauważyć, iż „Ordonka" posiada do tej roli wyjątkowo świetne warunki — mianowicie nogi, istotnie nadzwyczajne, jak całej Polsce wiadomo. Viola bowiem występuje w przebraniu męskiem, w trykotach. W ten sposób „Wieczór Trzech Króli" ma szanse zapisania się złotemi głoskami w tradycjach kulturalnych naszego miasta".**

Treść tej notatki aż nadto jaskrawo oświetla stosunki, jakie zapanowały w teatrze krakowskim pod rządami „sanacji". P. Osterwa, zresztą znakomity aktor i prawdziwy człowiek teatru staje się — jak widać z „Kurjera Poznańskiego" — przedmiotem niezbyt miłego zainteresowania prasy zamiejscowej, jeśli dochodzi do tego, że „nogi p. Ordonówny mają szanse zapisania się złotemi zgłoskami w tradycjach kulturalnych Krakowa"!

Humor

Spryciarz. — Masz tu dwanaście cukierków — mówi wuj — daj z nich połowę Elżuni. No, a teraz powiedz mi chłopcze, ile cukierków dasz Elżuni?

— Trzy, wujaszku.

— Co takiego — oburza się wuj — nie umiesz rachować?

— Ja, owszem, ale Elżunia nie.

———o———

Ruch wydawniczy.

NOWE WYDAWNICTWA RELIGIJNE.

Nakładem Księgarni Z. Jelenia wyszły obecnie trzy książki. Pierwszą jest obrazek sceniczny „Bernadeta" (wyd. trzecie, 1932, str. 38), poświęcony francuskiemu Lourdes. Drugą Ks. Dr. A. Macki konferencje wielkopostne p. t. „Młodzieńcze, wstań" (wyd. drugie, 1932, str. 88). Trzecią doświadczonego pedagoga, Ks. J. Koterbskiego, „Egzorty dla dzieci szkół powszechnych" (wyd. drugie, 1933, str. 288). Wydanie nowe tych znanych już z wielu zalet książek będzie miłe powitane w kołach duchowieństwa.

Sport.

Biegi zjazdowe w Innsbrucku.

We środę odbyły się w ramach Międzynarodowych Zawodów Narciarskich w Innsbrucku biegi zjazdowe dla pań i panów.

W porównaniu z poniedziałkiem tor był **znacznie krótszy i wynosił tylko 5 klm.**, z różnicą wysokości pomiędzy startem i metą około 1000 metrów.

Wyniki oficjalne biegu zjazdowego pań przedstawiają się następująco: 1) Inge Lantschner (Austrja) 6:49,4 sek., 2) Lini Zogg (Szwajcarja) 7:10 sek., 3) Gerda Baumgartner (Austrja) 7:36.2 sek.

W klasyfikacji państw pierwsze miejsce zajęły **Austrjaczki** przed Anglją, Niemcami i Szwajcarją.

W konkurencji panów ogłoszone **zostały** tylko wyniki nieoficjalne, które przedstawiają się następująco: 1) Walter Prager (Szwajc.), 2) Dawid Zogg (Szwajc.), 3) Hans Hauser (Austrja). W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce uzyskała Szwajcarja przed Austrją.

POLSCY NARCIARZE TRENUJĄ NA SKOCZNI W KITZBUECHEL.

We środę trenowało 70 narciarzy-skoczków, uczestników Międzynarodowych Zawodów Narciarskich, na skoczni w **Kitzbüchel.**

Najdalszy i najpiękniejszy skok uzyskał **Sörenson** (Norw.). Ponadto wyróżnili się w skokach wybitnie — Polacy, Włosi i Niemcy. Dwaj znani skoczkowie włoscy ulegli wypadkom, a mianowicie Chiogna zranił się w nogę, a Bosio wskutek upadku doznał lekkiego wstrząsu mózgu.

KLASYFIKACJA PAŃSTW W ZAWODACH NARCIARSKICH W INNSBRUCKU.

Po trzech dniach międzynarodowych zawodów narciarskich w Innsbrucku klasyfikacja poszczególnych państw przedstawia się następująco: 1) Szwajcarja, 2) Austrja, 3) Niemcy, 4) Włochy, 5) Anglja, 6) Francja, 7) Czechosłowacja, 8) Węgry, 9) Rumunja, 10) Jugosławja, 11) Bułgarja.

DWANAŚCIE PAŃSTW W PIŁKARSKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Do turnieju piłkarskiego o mistrzostwo świata w 1934 r. zgłosiło się dotychczas 12 państw: Niemcy, Francja, Italja, Węgry, Austrja, Belgja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Jugosławja, Polska, Rumunja i Hiszpanja.

Makka-buida

(Korespondencja własna z Zakopanego).

Przed Makkabiadą nastrój był świetny, a nadzieje kolosalne, powszechnie cerowano pończochy na dolary, franki, leje i guldeny. Rozbudził zaś optymizm i nastrój braterski p. Jarmułka, specjalista od imprez sportowych. On wsparty ponadto autorytetem lokalnych wielkości umiał do spodziewanego interesu domieszać jeszcze sos patrjotyczny, zakrapiany narodową ambicją. Mówiło się tak: zjadą przedstawiciele tylu nrodów (?), więc Polska musi się pokazać, bo to reklama dla niej. Szeroko otwórzmy ramiona (kieszenie też), okażmy staropolską gościnność — panie tego. No i pokazano.

Dużo wielkich słów padło, a wszystkich „antypaństwowców" urzędowo zaklęto na miłość Ojczyzny, aby siedzieli cicho, dla zabezpieczenia zaś spokoju ściągnięto świeżych ajentów i oddziały policyjne. Harmider jak przed ogólną mobilizacją.

Tymczasem stękała góra, a zrodziła mysz. Zapowiadali żydzi przyjazd 50 tysięcy gości, ale przyzwyczajeni do targowania się spuścili po jakimś czasie na 30 tysięcy, potem na 20 a goje dawali 10. I na tem stanęło. Ostatecznie zjechało 2—3 tysięcy Machabeuszów. — TU pierwsza klapa

Nie dopisali też zawodnicy. Zgłosiło się ich wszystkiego 443, a z tej liczby 200 „Polaków", 150 „Czechów", 30 „Austrjaków", 22 „Rumunów" i po kilku z innych nacyj. Ze sławnych mistrzów stawił się na zew Ojczyzny przedstawiciel zaprzyjaźnionej przez Bluma Francji, rodowity góral ze skibówek, nasz kochany Henio Muckenbrum, znawca skoków i... konserw.

Przyjezdni goście dostawali dokładne pouczenie o pensjonatach i sklepach żydowskich, a nadto po ulicach kręcili się usłużni informatorzy z opaskami na ramionach. Więc zapełniono najpierw wszystkie domy i pensjonaty żydowskie do ostatniego miejsca, do ostatniej łazienki i przybudówki, a dopiero ta reszta, która nie znalazła miejsca u swoich, szła do gojów. W sklepie polskim zjawiał się żyd w wyjątkowych wypadkach, zwykle przez pomyłkę. Złote marzenia o deszczu dolarów okazały się ułudą. Przykry to zawód dla tych, którzy już zapuszczali pejsy, do butonierki wtykali jerychońską różę i na gwałt ćwiczyli „hatikwę". Ot i druga klapa.

Za to mieliśmy przez tych kilka dni krzyku, pisku i giewałtu powyżej uszu. Krupówki zmieniły się na Nalewki i Kazimierz razem wzięte. Polskiemi i żydowskiemi flagami ozdobiono domy, np. cukiernię „Grand", biuro Cooca, sklep Wedla, kawiarnie itd. Afisze polsko-żydowskie podawały programy zawodów, zapraszały na występy Idy Kamińskiej, na „tańczącą Makkabiadę" w Jaszczurówce, na wybór Miss-Makkabi, na wystawę dzieł Wilhelma Wachtla. Żydowskie dzienniki reklamowano po ulicach, a żydowski handeles w dzień świąteczny głośnym krzykiem zachwalał swe skórzane wyroby po złotówce. Aż dusza podskakiwała z radości.

Wreszcie wdały się w tę sprawę zniecierpliwione nieba. Nieprzyzwyczajona do takich wstrząsów wzburzyła się przyroda. Po lekkiej odwilży w nocy z 1 na 2 lutego, na sam dzień otwarcia zawodów spadł z poza Giewontu złośliwy wiatr halny i zamienił na poczekaniu śnieg w strugi wody. Wiadomo — antysemicki wybryk i to taki, że ani pałka policjanta nie pomoże, ani sikawka, ani kryminał. Swego samorządu nie da sobie „halny" ukrócić. Hula gdzie i kiedy chce — ten „zoologiczny nacjonalista".

I zrobiła się Makka-bida. Ślizgawka, hokeje i skoki — przepadły. Odbył się pożałowania godny bieg płaski, imitacja zawodów saneczkowych, biegi zjazdowe i sztafetowe. Ot ni to ni owo. Jedyna pociecha w tem, że — jak pisze jedno z pism humorystycznych — wszystkie pierwsze miejsca zajęli żydzi. Najlepiej wypadły dancingi w Morskiem Oku. Antysemicki deszcz wypędza gości.

A teraz refleksje.

Mówiło się o kryzysie gospodarczym i Makkabiadzie jako kojącym plastrze. Kogo to 5 dni postawiły na nogi? Kto zarobił? Bezsprzecznie pensjonaty żydowskie, które wypełniły się po brzegi. Jadłodajnie żydowskie też. Kupcy żydowscy też. To było do przewidzenia. Wzmocniło się żydowstwo, stężało finansowo, jeszcze więcej duchowo, uczestnicząc w manifestacji sił narodowych, krzykliwej, hałaśliwej, ale dla niego imponującej.

To, że tu i ówdzie po kilku żydów z braku miejsc u swoich na parę dni i na ulgowych cenach zamieszkało w pensjonatach polskich, to niema znaczenia, jak i bez znaczenia, że czasami przez omyłkę jakiś „Węgier" zawadził o kupca polskiego. — Jak panu służy Makkabiada? pytam właściciela sklepu z pamiątkami. „Patrz pan" — odpowiada — „podłoga czysta". Jaki ruch? — indaguję konfekcjonistę. „Mniejszy, z powodu Makkabiady, która wystraszyła polską klientelę" — tłumaczy kupiec. Tak mówią wszyscy.

Ruch był w kawiarniach i restauracjach. Cóż kiedy pięciu gości siedziało przy dwu szklankach piwa — skarży się restaurator. Dużo krzyku, a mała kasa.

Zarobili dorożkarze. Tak ale i ci przeklinają. Po pięciu Machabojów pakowało się na jednokonkę, a z zapłatą szło jak po grudzie. Za jazdę na Cyhrle (7 km) tam i z powrotem dało dobrane towarzystwo całego złotego a po resztę odesłano stroskanego górala — do sądu. Inny gazda z Murzasihla jeszcze lepszy zrobił interes. Obwoził żydów po Kościeliskach, Cyhrli i t. d. od godziny 8 rano do 4 po południu, aż wreszcie dostawił ich zdrowo i cało do restauracji Karpowicza i tu czeka na zmianę banknotu 500 zł.... do dziś. Dwóch dorożkarzy zgubiło swoich pasażerów na stacji kolejowej. Zniknęli jak kamień w wodzie.

Zarobiła gmina. Nie wiem ile, ale przytoczę słowa korespondenta „Nowego Dziennika" (6 lutego b. r.). Żaląc się na zawód, jaki spotkał uczestników biegu sztafetowego w sobotę, kiedy zastali bramy stadjonu zamknięte i start musieli urządzić pod płotem, dodaje „zaznaczyć należy, że komitet Makkabiady posiada umowę z gminą m. Zakopanego, oddającą mu w posiadanie stadjon na czas od 2—5 lutego dla urządzenia zawodów. Pomijając już fakt, że naraziło to organizatorów na olbrzymie stra-

Przy influenzie winno się często przeczyszczać żołądek i jelita naturalną wodą gorzką „Franciszka-Józefa".

Co słychać w Krakowie.

Piątek 10: św. Scholastyki.
Sobota 11: N. P. Marji z Lourdes.
Sobota 11: wschód słońca o godz. 7.03, zachód o godz. 16.39.

POŻEGNANIE PREZ. MIASTA P. BELINY-PRAŻMOWSKIEGO. W sobotę, 11 bm. odbędzie się tajne posiedzenie Rady Miasta w sprawie rezygnacji ustępującego prezydenta m. Krakowa Wł. Beliny-Prażmowskiego, zamianowanego wojewodą lwowskim. Po posiedzeniu tajnem nastąpi pożegnianie przez Radę Miasta ustępującego prezydenta. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się przyjęcie towarzyskie w salach Tow. Strzeleckiego, zaś w niedzielę 12 bm. o godz. 11.30 pożegnają prezydenta w sali Rady Miasta delegacje kół obywatelskich i instytucyj społecznych m. Krakowa. Wreszcie w poniedziałek o godz. 11 w sali „portretowej" Ratusza będą żegnali p. B. Prażmowskiego delegaci urzędników i funkcjonarjuszów Magistratu.

:o:

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

STARANIEM STOWARZYSZENIA PP. EKONOMEK wygłosi Wielebny Ks. Wilhelm Szymbor, ze Zgrom. XX. Misjonarzy odczyt pod tytułem: „Misje w Brazylji", ilustrowany obrazami świetlnymi, w sali Kongregacji Pań Dzieci Marji (plac Jabłonowskich 3, I. p) dnia 12 lutego br. o godzinie 6-tej popołudniu. Dochód przeznaczony na ubogich, będących pod opieką PP. Ekonomek. Cena biletu 50 groszy. Bilety do nabycia przy wejściu.

NA DOCHÓD MIEJ. KOM. POM. BEZROBOTNYM odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godzinie 7 wiecz. Monstre-Koncert w sali Bolońskiego ze współudziałem ulubieńców estrady i radja. W programie utwory orkiestrowe, solowe i wokalne, rycytacje i tańce. — Bilety do nabycia od 49 groszy w kasie Biura Koncertowego Wł. Bolońskiego, Kraków, Rynek gł. 34.

KOŁO BYŁYCH UCZENNIC PAŃSTW. GIMN. ŻEŃSK. zaprasza wszystkie koleżanki i ich znajomych na tradycyjny wieczór karnawałowy we wtorek 14 bm. o godz. 21 w salach T. U. M., al. Krasińskiego 18. Zaproszenia wydaje się w kancelarji K. Zawiszy, Rynek Gł. 37 I. p. codziennie od 3—4 pop.

ODCZYT MIN. STRASSBURGERA W KRAKOWIE. P. min. Strassburger, b. komisarz gen. R. P. w Gdańsku, wygłosi w Krakowie dnia 16 b. m. o godz. 6-tej wieczór, w sali Klubu Społecznego (Rynek gł. 32), odczyt p. t. „Dlaczego i w jaki sposób dążą Niemcy do aneksji Pomorza". Wstęp wolny.

Wiec pracowników umysłowych.

Wobec nader przykrego położenia pracowników umysłowych wzrostu bezrobocia, oraz częściowego tylko wypłacania zasiłków na wypadek braku pracy, a pozatem wzmagania się tendencyj, zmierzających do pogorszenia zarówno ustawy o ubezpieczeniu jak i innych przepisów prawa pracy — Zw. Zaw. Pracown. Umysłowych w Krakowie zwołuje wiec, który odbędzie się 14 bm. w sali Związku Górników, Al. Krasińskiego 16. Początek 6.30 wieczorem.

ty finansowe, co niechybnie znajdzie swój epilog na innem forum, stwierdzić należy, że czynniki lokalne w Zakopanem naraziły nas na niebywałą kompromitację wobec zagranicznych gości i zawodników". Ile ten zawód będzie kosztował dowiemy się później... Więc zarobi gmina.

W notatce „Nowego Dziennika" jest już lekka zapowiedź reklamy dla Polski o której się tyle mówiło. Te „Niemcy" rodem z Kołomyi, „Norwegi" z pod Pińska i inne „Czechy" z pod Białegostoku, zawsze nam byli życzliwi i będą. Na nich liczyć można. Wystarczy zamknięcie stadjonu, wystarczy ta antysemicka chlapawica akurat w dniach zawodów, tembardziej, że na nieposypywanych chodnikach naprawdę można było ręce i nogi łamać.

Ile to puszczono plotek na temat przygotowywanych „ekscesów". A tymczasem poza jednym jedynym wiatrem halnym nikt uroczystych chwil nie zamącił i szkoda było pieniędzy wydanych na sprowadzenie całej falangi ajentów i policjantów. Więc jeżeli na reklamie Polska ucierpi, to już musi pójść wyłącznie na rachunek władz lokalnych, a nie publiczności. Ona stanęła „na wysokości zadania". Niepotrzebnie się żydzi denerwowali i głupstwa pletli o grożącem im niebezpieczeństwie. Okazuje się, że mimo odwagi w biegu zjazdowym, tradycyjnie boją się... parasola. Trzeba dłużej w „szusach" ćwiczyć.

Kończąc wyrażam nadzieję, że tegoroczna Makka-bida z Makka-bujdą wyleczą raz na zawsze społeczeństwo zakopiańskie z szabesgojostwa. Przyszłość naszej „stolicy" zależy tylko od utrzymania polskiego charakteru uzdrowiska. Makkabiady nam na zdrowie nie wychodzą. K.

Błota poleskie na ulicy Pasterskiej.

KRZYK ROZPACZY MIESZKAŃCÓW UL. PASTERSKIEJ. — ANI KOŃ, ANI WÓZ, ANI NOGA LUDZKA NIE PRZEKROCZY TOPIELI BŁOTNEJ...

Od mieszkańców ul. Pasterskiej i Miejs. Domu Czynszowego otrzymujemy poniższy list, opisujący niesamowity wprost stan ulicy. Może ten jaskrawy obraz poruszy odnośne władze miejskie, by zajęły się naprawą ul. Pasterskiej. Zresztą... czy tylko ul. Pasterskiej?!

Ponieważ ani ustne, ani pisemne prośby, posyłane do Magistratu m. Krakowa za pośrednictwem Komisarjatu Dz. XIX., ani interwencje u p. dr. Żaka nie odnoszą skutku, mieszkańcy Grzegórzek i Dąbia, a szczególnie mieszkańcy ul. Pasterskiej i lokatorzy Miejskiego domu tamże — tą drogą apelują do miarodajnych czynników o zajęcie się uregulowaniem ul. Pasterskiej, gdyż mieszkańcy tej okolicy skazani są **na karkołomne skoki lub brodzenie w błocie po kolana**, przy przechodzeniu z jednej strony ulicy na drugą. **Dziury, kałuże i błotne stawy**, oto obraz tej ulicy. Dochodzi do tego, że w odległości 3 metrów od Miejskiego domu czynszowego, ani **wóz czy wózek ręczny nie może przejechać**, ani człowiek pieszo nie przejdzie. Wszelka dostawa odbywa się **„na plecach"**.

Widok **katowanych koni**, wyciągających **zapadłe ponad osi kół wozy**, przedstawia się wprost strasznie. Krzyki, wrzaski furmanów, bicie koni batem i kolem nawet, oto obraz codzienny na ul. Pasterskiej. Przejazd auta **jest wykluczony.**

Odważył się na to pewnego razu dr. Szwarz, jadąc do chorego. Na środku drogi, po długiem usiłowaniu szofera by wyjechać z bagna, wyskoczył z wozu i omało że się nie **utopił w błocie.** Przysięgał, że więcej tu nie przyjedzie. A miejskie auta ciężarowe (raz nawet karetka Pogotowia), które miały odwagę podjechać pod bramę Miejskiego domu czynszowego, **wyciągano z błota z pomocą kilku ludzi przez dwie i trzy godziny...**

Jeżdżą tu różne komisje i różni miejscy dygnitarze. Klną, narzekają, ale błoto istnieje dalej. „Tubylcy" mówią, że jest ono wieczne... Bo był prezydent Rolle, było błoto. Był p. Belina-Prażmowski, było błoto. Może i trzeciego prezydenta przeżyje? Kto wie? — A przecież zanim jeszcze Magistrat postawił swoje ogromne kolosy czynszowe, droga była **dobra i twarda. Zepsuł ją właśnie Magistrat**, kopiąc rowy kanalizacyjne i wodociągowe. Czyż naprawdę nie znalazłyby się pieniądze na parę fur kamienia czy żużli z gazowni, by zasypać doły?

Taki jest obraz ulicy Pasterskiej we dnie. A w nocy? Biada ludziom, którzyby się o tem przekonać chcieli! Nie radzę nikomu, jeśli mu życie miłe i... portfel. Bo ulica jest **nieoświetlona.** A napady rabunkowe już tam się zdarzały".

Proces o podpalenie.

CZWARTY DZIEŃ SENSACYJNEJ ROZPRAWY O PODPALENIE I OSZUSTWO ASEKURACYJNE.

W dniu wczorajszym rozpoczęto rozprawę od przesłuchania świadka **Banasia**, obecnie służącego przy wojsku, który zeznał, że w r. 1930 pracował przez jakiś czas w barakach oskarżonego i pomagał przy zwożeniu i układaniu mebli w magazynach. Przy znoszeniu i układaniu biurek pracował 2—3 tygodni, dziennie około 9 godzin, przyczem meble składane były **w środkowej części baraku**, ale świadek nie może stwierdzić, czy od lata 1930 jakieś meble z baraku nie zostały wywiezione.

Po przesłuchaniu tego świadka, któremu strony zadawały szereg pytań odnoszących się do stanu majątkowego oskarżonego w barakach, przystąpił Sąd do przesłuchania świadka **Cielejewskiej**, gospodyni Nowackiego, W czasie pożaru znajdowała się ona w swem mieszkaniu razem z Nowackim i przodownikiem policji Dyczkowskim, poczem wszyscy troje zaalarmowani krzykiem Dudziaka, wybiegli z mieszkania, Nowacki pobiegł do telefonu na rogatce Płaszowskiej, by zawiadomić straż ogniową.

Celejewska zeznaje dalej, że już po aresztowaniu Reicherta i Dudziaka w czasie, gdy prowadziła przyjazną rozmowę z Dudziakową na temat pożaru miała się Dudziakowa wyrazić, **„jak dyrektor wsypie Janka, to Janek też wsypie"**, ale na pytania obrońców również nie jest w stanie wyjaśnić **do czego się to odnosiło**, a w szczególności czy odnosiło się to do sprawy pożaru. Na zgliszczach sama nie była, szmat butli i szkla z butli i drewnianego kanaliku nie oglądała, opowiadał jej jednak Nowacki, że policja miała te rzeczy przy odkopywaniu zgliszcz odnaleźć.

Następnie Sąd przesłuchał dwóch posterunkowych P. P., którzy stwierdzili, że **w ciągu nocy czuwali nad tem, żeby do zgliszcz nikt nie miał dostępu** i że jest wykluczoną rzeczą, by w tym czasie mógł się tam ktoś dostać.

Potem Sąd wysłuchał zeznań wywiadowcy **Andrusiewicza**, który podał szczegóły, odpowiadające zeznaniom świadka kom. Mirka. Na pytania obrońcy adw. dra Szurleja i adw. dra Aschenbrennera świadek Andrusiewicz wyjaśnia, że **wszystkie przedmioty, znajdujące się jako dowody czynu w Sądzie**, znalezione zostały **na zgliszczach**, że szmaty te stanowiły **lont**, częściowo odkryty, a w dalszej części przykryty kanalikiem z desek, że w magazynie przy mieszkaniu Dudziaka znajdowały się **dwie butle**, a w innym niespalonym magazynie znajdowała się butla z rozbitą szyjką i druga uszkodzona butla, w której znajdował się **jakiś smar**. Świadek **wyklucza**, iżby szkło z rozbitych butli **z niespalonego magazynu** mogło **być przeniesione** przez kogokolwiek bądź **na miejsce spaleniska.**

Dalszy świadek przod. **Dyczkowski** stwierdza, że Nowacki **nigdy nie był ani płatnym ani bezpłatnym jego konfidentem** i nigdy z Nowackim o Reichercie i Dudziaku i stosunkach w baraku nie rozmawiał. **Przy pożarze był o godz. 7 wieczór, t. j. do chwili kiedy straż odjechała, a w chwili wybuchu pożaru znajdował się na północnej stronie baraków.**

Świadek zeznaje, że prowadził **dochodzenia przeciwko Nowackiemu o kradzież łóżek** już po pożarze, jednak śledztwo stwierdziło, że włamania **dokonał fikcyjnie Dudziak.**

Po przesłuchaniu tego świadka ława obrońców opustoszała, gdyż adw. dr. Holländer wyjechał na rozprawę, a także i adw. dr. Szurlej wyjechał do Warszawy na jeden dzień, tak, że obronę obu oskarżonych prowadził jedynie pozostały adw. dr. Aschenbrenner.

Następnie po zeznaniach świadka Dyczkowskiego, Trybunał przesłuchał dwóch dalszych świadków, którzy pomagali przy usuwaniu zgliszcz na trzeci dzień po pożarze i **zbierali okucia z biurek**, na podstawie których znawca Sternberg wydał następnie swoje orzeczenie odnośne do **ilości i wartości spalonych biurek.** Obaj ci świadkowie przeszukując zgliszcza na całym terenie spalonego baraku, **lontów i szmat nie widzieli**, ale tu i ówdzie spotykali kawałki **szkła**, pochodzącego z robitych flaszek. Przewodniczący dr. Cieślewski okazuje świadkowi **Szymoniakowi** kawałki szkła, znajdujące się na sali sądowej, świadek stwierdza atoli, że widział tylko szkło z cienkich flaszek monopolówek, następnie atoli przyznaje, że widział także i kawałek grubszego szkła, podobny do szkła okazanego mu przez przewodniczącego rozprawy. — Po przesłuchaniu tych świadków Trybunał rozprawę odroczył do dnia dzisiejszego.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Teatr Kaliny".
Sobota: „Romans" (premjera).
Niedziela popoł.: „Mademoiselle", — wiecz. „Romans".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

WANDA: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).
ŚWIT: „Halka" (Ladis Kiepura).
APOLLO: „Białe szaleństwo" (Leni Riefenstahl).
SZTUKA: Raj podlotków (Anny Ondra).
UCIECHA: Wiktorja i jej huzar (Iwan Petrowicz).
BAGATELA: „Bezdomni" (Droga w życie).
ADRIA: „Trade Horn".
SŁOŃCE: Liljanka ma kłopot z miłością (Liljana Harvey).
PROMIEŃ: „Syn białych gór" z Luis Trenkerem i Mary Glory.
ATLANTIC: „Bezdomni" (Droga w życie).
„DOM ŻOŁNIERZA". Od 9 do 11 bm. film pt. „Zbrukana lilja".

OBLĘŻENIE ZBARAŻA, sztuka historyczna w 6 aktach, 8 obrazach osnuta na tle powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem" w opracowaniu scenicznem Kazim. Berońskiego zostanie wystawiona po raz ostatni w Złotej sali „Kina Świt" w sobotę dnia 11 lutego o godz. 3. min. 15 popołudniu i w niedzielę 12 lutego o godz. 11. min. 30 przed południem na ogólne żądanie publiczności, zwłaszcza młodzieży szkolnej. Wspaniałe dekoracje i kostjumy zostały ściśle wykonane według wzorów historycznych. Piękne efekty świetlne dopełniają całości.

Bilety wcześniej do nabycia w cenie od 50 gr. do 1.99 zł. codziennie w kasie „Kina Świt" od godziny 5 popołudniu.

Poprzednie przedstawienia cieszyły się taką frekwencją, iż olbrzymia sala „Kina Świt" nie pomieściła publiczności.

IMRE UNGAR, niewidomy, światowej sławy pianista-wirtuoz, laureat konkursu Szopenowskiego w Warszawie, wystąpi w Krakowie we środę 15 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 1.50—6.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

Wycieczka czeskiego „Orła" do Polski.

Wczoraj, w czwartek, mieliśmy bardzo sympatyczną wizytę dwóch przedstawicieli czeskich katolików, p. Józefa Papicy, redaktora znanego zaszczytnie w Polsce pisma filozoficznego „Na hlubinu" (Na głębinie), równocześnie jeneralnego sekretarza szkolnej organizacji katolickiej „Cyrilo-Metodejska Matice", — i p. Józefa Vyhodila, powiatowego sekretarza katolickiej organizacji sportowo-gimnast. „Orel" z Ołomuńca. Goście nasi przybyli do Krakowa, aby załatwić sprawy związane **z przyjazdem wycieczki ołomunieckiego „Orła" do Krakowa i Częstochowy na Zielone Święta** (3—5 czerwca) bież. roku.

Pogłębiające się z każdym dniem duchowe zbliżenie dwóch narodów: czechosłowackiego i polskiego skłoniło kierownictwo „Orła" w Ołomuńcu do przygotowania wycieczki polskiej, której się członkowie tej organizacji oddawna domagają. W programie przewidziany jest pobyt w Krakowie (z wycieczką do Wieliczki) i pielgrzymka do Częstochowy, do stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, która — jak wiadomo — także w Czechosłowacji otoczona jest głęboką czcią i pobożnością. W planie wycieczki przewidziane są w Krakowie także i ćwiczenia gimnastyczne „Orła".

Zawiadamiając o tem naszych czytelników, wyrażamy radość z powodu zapowiedzianego przybycia dzielnych „Orłów" czeskich i nadzieję, że krakowscy katolicy godnie zaznaczą sympatje dla miłych gości i czeskiego katolicyzmu. Pójdzie to zresztą po linji nawet politycznych potrzeb bieżącej chwili: napór germanizmu wymaga współdziałania zbliżonych do siebie narodów słowiańskich. Bliższych informacyj może udzielić: Sekretarjat „Orla", Olomouc, Wilsonovo nam. 16.

Świętokradztwo w kościele parafjalnym w Mogile.

W nocy z wtorku na środę bież. tygodnia nieznani sprawcy przepiłowali i wyważyli kratę w zakrystji i wtargnęli do starego modrzewiowego kościoła parafjalnego w Mogile pod Krakowem. Rozbito tabernaculum, skąd zrabowano 2 kielichy i puszkę, z której wysypano komunikanty. Świętokradcy rozbili także schowki z relikwjami Świętych w wielkim ołtarzu i zniszczyli je. Pozatem skradli kilkanaście wotów z cudownego obrazu M. Boskiej Nieustającej Pomocy. Szkoda wynosi około 400 złotych. Za sprawcami wszczęto pościg, na razie bez rezultatu.

Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie w Zakopanem.

Od córki słynnego poety, Jana Kasprowicza, otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„W ostatnich czasach pojawiły się w niektórych dziennikach notatki ustalające termin przeniesienia zwłok ś. p. ojca mojego Jana Kasprowicza na luty 1933 r. **Wieści te są nieprawdziwe.** Był co prawda na posiedzeniu Komitetu budowy mauzoleum (w lecie 1932) rozważany taki projekt, o ile budowa będzie ukończona i wszystkie formalności załatwione. Mauzoleum jednak nie jest w zupełności ukończone, a śmierć twórcy jego, ś. p. Karola Stryjeńskiego, wytworzyła trudności, które tak prędko usunięte być nie mogą. Wobec powyższych przyczyn sprawa przeniesienia **nie jest teraz aktualną**, a będzie nią prawdopodobnie w rocznicę śmierci Jana Kasprowicza, t. j. 1 sierpnia b. r.".

Życie gospodarcze.

Nowe opłaty na Fundusz Drogowy.

Projekt noweli do ustawy o funduszu drogowym uchwalony, jak już donosiliśmy na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, a który wkrótce znajdzie się w Sejmie, zmierza do **zmniejszenia dotychczasowej opłaty od wagi pojazdów mechanicznych** przy jednoczesnem wprowadzeniu opodatkowania, **zależnego od stopnia użytkowania samochodów.**

Opłata od **samochodów osobowych,** wynosząca dotychczas 40 zł. od 100 kg. wagi wł. **pojazdu, zniżona została do 15 zł. od 100 kg.**

Od samochodów **ciężarowych i traktorów prywatnych** dawn. opłata 32 zł. od 100 kg. wagi własn., wynosić będzie 20 zł. od 100 kg., a od pojazdów mechanicznych ciężarowych i traktorów zarobkowych zamiast 40 zł. od 100 kg. plus 15 zł. od każdych 100 kg. nośności wozu — obecnie wynosić ma 35 zł. od każdych 100 kg. wagi własn. pojazdu.

Motocykle mają opłacać po 40 zł. a motocykle z przyczepką, jak i trzykołówki mechaniczne po 60 zł. od sztuki.

Opłaty od **autobusów,** pobierane dotychczas w wysokości od 100 do 250 zł. od każdego miejsca rocznie, wynosić będą od każdego miejsca 100 zł. rocznie. Nadto pobierana będzie opłata w wysokości 40 gr. za każdy kilometr przebiegu autobusu.

Nowela wprowadza **opłaty od samochodów, używanych doraźnie do przewozu osób poza obrębem jednej gminy.** Opłacie tej podlegać będą dorożki samochodowe, które przewożą pasażerów za opłatą do poszczególnych miejsc i stwarzają w ten sposób konkurencję przedsiębiorstwom autobusowym. Opłata ta wynosić będzie 100 zł. rocznie od miejsca w samochodzie, posiadającym do 6-ciu miejsc i 200 zł. rocznie od miejsca w samochodach, posiadających więcej, niż 6 miejsc.

Z tych samych powodów nowela wprowadza również opłaty **od pojazdów konnych, stale trudniących się przewozem osób,** w wysokości 20 zł. od każdego miejsca, przeznaczonego dla podróżnego.

Projekt noweli ustanawia opłaty od pojazdów konnych, używanych do zarobkowego przewozu towarów poza obszarem jednej gminy — w wysokości 9 zł. rocznie od każdych 100 kg. nośności pojazdu konnego.

Wreszcie wprowadza się dodatek drogowy do podatku państwowego od olejów mineralnych, który wynosić będzie 12 gr. od 1 kg., czyli 9 groszy od litra. Rada Ministrów określi w drodze rozporządzenia, jakie oleje mineralne będą podlegały dodatkowej opłacie.

Dodatek drogowy do państwowego podatku od olejów mineralnych pobierać będą władze skarbowe łącznie z tym podatkiem.

Stan zatrudnienia w przemyśle.

Według najnowszych obliczeń, stan zatrudnienia w górnictwie, hutnictwie, przemyśle i na robotach publicznych na dzień 1 stycznia 1933 roku przedstawiał się następująco:

Górnictwo — 109.232 zatrudnionych robotników, **hutnictwo** — 31.491, **przemysł przetwórczy** — 278.038, **warsztaty kolejowe i wytwórnie wojskowe** — 52.890, **elektrownie i wodociągi** — 6.665, oraz **roboty publiczne** — 17.455 robotników.

W przemyśle przetwórczym czynnych było 3.617 zakładów. Robotników, pracujących przez wszystkie dni w tygodniu było **145.223,** częściowo zatrudnionych zaś — **135.973.** Przez 4—5 dni w tygodniu pracowało 96.604 robotników, przez 1—3 dni w tygodniu pracowało 39.369 osób.

Na jednego robotnika przypadało w przemyśle przetwórczym przeciętnie tygodniowo 39.4 godzin pracy.

Powrót wychodźców stale przewyższa emigrację.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu roku 1932 **wyjechało z Polski ogółem 21.380 emigrantów;** z tej liczby do krajów europejskich 11.760 osób, do pozaeuropejskich — 9.620 osób.

Do Francji wyjechało 8.132 emigrantów, do Niemiec — 389, do innych krajów europejskich — 3.239, do Stanów Zjednoczonych A. P. — 1.423, do Kanady 1.118, do Argentyny — 2.028, do Brazylji — 1.017, do Urugwaju — 463, do innych krajów Ameryki — 373, do Palestyny — 2.877, do innych krajów pozaeuropejskich — 311.

W tym samym okresie czasu **powróciło do Polski 37.973 emigrantów.** Z liczby tej z krajów europejskich powróciło 32.113 osób z krajów pozaeuropejskich zaś — 5.860.

Ulgi podatkowe z powodu klęski rdzy zbożowej.

Ze sprawozdań Izb skarbowych Min. Skarbu zauważyło, że władze skarbowe I i II instancji wstrzymują się z udzielaniem odpowiednich ulg w państwowym podatku gruntowym z tytułu **klęski rdzy zbożowej.**

Wobec tego Min. Skarbu zwróciło uwagę izbom i urzędom skarbowym na **konieczność przyznawania ulg podatkowych gospodarstwom rolnym, które ucierpiały z powodu tej klęski żywiołowej.** Zarazem Min. Skarbu udzieliło następujących wskazówek: w wypadku, gdy zniszczenie plonów wskutek klęski rdzy zbożowej w 1932 r. stwierdzono w wysokości 20 proc. przewidzianego zbioru, **należy stosować ulgi w znaczniejszym rozmiarze,** w szczególności zaś **częściowe umorzenie podatku gruntowego za 1932 r.,** przyczem procent umorzenia odpowiadać powinien **procentowi zniszczeń,** ustalonych w stosunku do wartości zbiorów z całego obszaru gruntów ornych.

Gdyby stosunek przewidywanej wartości zbiorów z całego obszaru gruntów ornych, był niemożliwy, lub bardzo utrudniony do ustalenia wówczas należy stosować rachunek uproszczony, polegający na porównaniu obszaru zniszczonego z ogólnym obszarem gruntów ornych i ustaleniu w ten sposób przybliżonego stosunku, jaki zachodzi pomiędzy wartością zniszczenia a ogólną wartością zbiorów.

Zmierzch giełdy.

Ogłoszone przez główny urząd statystyczny dane odnoszące się do działalności giełd pieniężnych w kraju, dowodzą niezwykłego, z roku na rok pogłębiającego się zaniku obrotów giełdowych. Potrzeby życia gospodarczego zaspakaja, w wytworzonych obecnie warunkach, właściwie jedna tylko giełda stołeczna, centralizująca u siebie lwią część obrotu giełdowego. Dla zilustrowania tego stosunku warto przytoczyć cyfry: W roku 1932-gim. obroty na giełdzie warszawskiej przedstawiały wartość ogółem 672.490 tys. zł., podczas gdy wszystkie giełdy prowincjonalne razem wzięte t. j. giełdy w Łodzi, Wilnie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie zanotowały w roku ub. obrotów na łączną sumę zaledwie 12.236 tys. zł. Supremacja giełdy warszawskiej występuje w świetle tych cyfr w pełni.

Niemniej jednak i warszawska giełda notuje stałe zmniejszanie się obrotów w ostatnich latach. Po okresie najwyższego ożywienia giełdowego, które przypada na r. 1931, gdy obroty w walutach, akcjach i papierach procentowych dosięgnęły blisko miljarda zł. (985 milj.) — rok następny przyniósł już spadek do 672 miljonów zł. Miesięczne obroty giełdy warszawskiej w drugiem półroczu ub. roku wykazywały uderzające zmniejszenie pozycji w porównaniu z analogicznymi okresami roku poprzedniego. Obroty w listopadzie 1932 wyniosły 45.9 milj. zł. gdy w listopadzie 1931 — 65.8 milj. zł., w grudniu 1932 — 51.9 milj., gdy w grudniu 1931 — 69.7 milj. zł.

Zupełnie widocznym jest zanik działalności giełd prowincjonalnych. Giełda krakowska, na której w r. 1929 dokonano obrotów na sumę 3.209 tys. zł., wykazuje w następnym roku już tylko 2.135 tys. zł., w 1931 r. — 717 tys. zł., w 1932 — 568 tys. zł. za cały rok (!). Na lwowskiej giełdzie spadek jest bardziej jeszcze rażący: Z 4 miljonów zł. obrotu w r. 1929 — wykazała ona w r. 1932 — 296 tys. zł. Łódź z 13.7 milj. w r. 1929 spadła na 3.5 milj. w roku 1932-gim. Stosunkowo najwięcej żywotności okazała giełda poznańska, która po rok 1931 utrzymała się mniejwięcej na poziomie 13 milj. zł. i dopiero w ub. roku nastąpiło zmniejszenie się obrotów o połowę.

Brak zainteresowania giełdą ma swe przyczyny niewątpliwie w ogólnym kryzysie i w braku wolnych kapitałów. O ile jeszcze pojawiają się one na rynku, szukają raczej lokat wysoko i szybko rentujących się. Tem należy tłumaczyć dość znaczne stosunkowo obroty papierami procentowemi, zajmujące po walutach — drugie miejsce. Akcje przemysłowe i handlowe nie tylko spadły daleko poniżej swej rzeczywistej wartości ale właśnie ze względu na to, iż nie dają doraźnych korzyści w odsetkach — nie budzą w obecnych warunkach zainteresowania.

Biurokratyzm fiskalny.

Podaliśmy niedawno jaskrawy przykład biurokratyzmu fiskalnego, któremu wyłącznie zawdzięczać należy iż przypadkowo powstałą zaległość 15-u groszy ściągnął urząd skarbowy z podatnika licząc mu tytułem najrozmaitszych dopłat tyle, że w rezultacie zamiast 15 gr. zapłacić musiał 4.68 zł. t. j. 32 razy więcej. Okazuje się, że wypadek ten wcale nie był odosobnionym. Jeden z czytelników nadsyła nam dowody świadczące, że niwa biurokratyzmu obfituje w tego rodzaju kwiatki. Mianowicie urząd skarbowy w Myślenicach przesłał upomnienie o zapłatę zaległości w podatku gruntowym za rok 1932 w **kwocie.... 27 groszy.** Doliczono do tej kwoty 10% dodatek kryzysowy do podatków, co wyniosło 2 grosze, oraz karę za zwłokę w kwocie 4 grosze: należność tę zwiększyła opłata manipulacyjna w kwocie 1.50 zł., razem tedy pozostało do uiszczenia **zamiast 25 groszy — 1.83 zł. (!).**

Ten sam urząd wysłał w innym wypadku upomnienie o zapłatę zaległości podatku gruntowego w kwocie **2 gr.** (dosłownie: dwa grosze); że jednak doliczył równocześnie należytość manipulacyjną w kwocie **1.50 zł.** — ostatecznie podatnik będzie musiał zapłacić **1.52 zł.**

Notujemy te fakty ze względu na ich głębsze, moralne znaczenie w panujących obecnie stosunkach. Zbytecznem byłoby dowodzić, że korzyść finansowa dla skarbu z egzekwowania tego rodzaju należytości jest zupełnie znikoma; natomiast ściąganie tak drobnych, przypadkowych często zaległości i kar za zwłokę powoduje wśród podatników i tak już zgnębionych trudnościami życia, których kryzys nie szczędzi — jeszcze ostre a zupełnie niepotrzebne momenty zadrażnienia. Należałoby od organów skarbowych wymagać w tym kierunku więcej obywatelskiego traktowania podatników.

HUMOR.

Nasze dzieci. Mama siada z Fredziem do wagonu. Daje Fredziowi banana. Po chwili:

— Fredziu, a gdzie łupina? Nie rzuciłeś jej chyba pod ławkę.

— Nie, mamo — odpowiada rozgarnięty Fredek — wsunąłem ją do kieszeni temu staremu panu.

Giełda krakowska.

Kraków, (PAT.) 3% budowlana 44.50, 4½% obligacje komunalne B. K. 36. Waluty bez zmian.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, (PAT.) **Dewizy:** Belgja 124.12; 124.43; 123.81; Gdańsk 173.43; 173.86; 173.00; Holandja 358.90; 359.80; 358; Londyn 30.62; 30.77; 30.47; N. Jork 8.924; 8.944; 8.904; N. Jork telegr. 8.928; 8.948; 8.908; Paryż 34.85; 34.94; 34.76; Sztokholm 164.60; 165.40; 163.80; Szwajcarja 172.35; 172.78; 171.92; Włochy 45.69; 45.91; 45.47; Berlin pryw. 212.10; tendencja niejednolita.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 81.50; 82.25; mocniejsza.

Pożyczki: 3% budowlana 44, 44.50; 4% inwestycyjna 112.75 (seryjna), 5% konwersyjna 43 1/4, 6% dolarowa 59, 60; 4% dolarowa 58.75, 58.50; 7% stabilizacyjna 57.13, 57.50, 57.25; tendencja dla pożyczek mocniejsza, dla listów niejednolita.

Dolar prywatny z godz. 12.30 — 8.92.

Pożyczki amerykańskie: stabilizacyjna 56, 56 1/8, warszawska 40, 40 1/8, śląska 43, 43.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych, (PAT.) Paryż 20.23½, Londyn 17.79, N. Jork 518 3/8, Belgja 72.12½, Włochy 26.50, Hiszpanja 42.53¼, Holandja 208.32½, Berlin 123.15, Wiedeń 73.08, noty 59.40, Sztokholm 95.20, Oslo 91, Kopenhaga 79.10, Sofja 3.75, Praga 15.34, Warszawa 58; Białogród 7, Ateny 2.48½, Konstantynopol 2.47½, Bukareszt 3.08, Helsinki 783, Buenos Aires 106.

Radjo.

AMERYKAŃSKIE PROGRAMY RADJOWE. Wielkie amerykańskie Two radjofoniczne N. B. C., ogłasza wyniki badań składu programów amerykańskich stacyj radjofonicznych. Wedle tych danych, przypada 66.3% **programów na produkcje muzyczne,** produkcje literackie, wykłady, odczyty zajmują tylko 16.7% programu, wiadomości — 4.7%, wskazówki z dziedziny gospodarstwa domowego i pedagogiki — 4.5%, gimnastyka i sporty — 2.3%, wykłady religijne — 1.8%.

Programy stacyj radjowych.

Sobota 11 lutego.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd Prasy; i kom. meteor.; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież.; 12.10 Płyty gramof. oraz kom. meteor.; 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa; 15.10 Transmisje z Warsz.; 16.00 Płyty gramof.; 16.40 Odczyt z Warsz.; 17.00 Audycja dla chorych ze Lwowa; 17.30 Transmisja z Warsz.; 17.40 Odczyt z Wilna; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Muzyka lekka z Warsz., w przerwie wiad. bież. z Krakowa; 19.00 Rozmaitości, komunikaty; 19.15 „Przegląd polityki zagran. ub. tyg." omówi dr. J. Reguła, wicesekr. U. J.; 19.30 Transmisje z Warsz.; 23.00 Muzyka lekka i tan., w przerwie o 23.30 wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej; 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (380.7). G. 17.00 Audycja dla chorych w opr. ks. kap. M. Rękasa; 18.25 Kolędy w wyk. chóru cerkwi wołoskiej; 18.55 „Lwów przed pół wiekiem".

Warszawa (1411.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Kom. meteor.; 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Program na dzień bież.; 12.10 Płyty gramof.; 13.10 Urzęd. Kom. P. I. M.; 15.10 Urz. Kom. Państw. Inst. Eksp.; 15.15 Komunikat gospodarczy; 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie; 13.35 Słuchowisko dla młodzieży; 16.00 Płyty gramof.; 16.40 „Wrażenia z Malagi i Sewilli"; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Muzyka lekka; 19.00 Rozmaitości; 19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze"; 19.30 „Na widnokręgu"; 19.45 Dziennik Radjowy; 20.00 Muzyka lekka; 20.25 Wiadomości sportowe; 21.00 Dod. do Pras. Dz. Radj.; 22.05 Utwory Chopina w wyk. Róży Benzefowej; 22.40 Feljeton p. t. „U studni trzech braci"; 22.55 Kom. meteor.; 23.00 Muzyka tan.

Katowice (408.7). G. 17.00 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci; 19.10 Prof. dr. W. Wilkosz: „Pierwsze teorje kwantowe".

Zwrot trofeum wojennego Niemcom.

Londyn, 9 lutego. Rząd australijski postanowił przesłać prezydentowi Hindenburgowi w darze szyld krążownika niemieckiego „Emden", który podczas wojny światowej zatopiony został w bitwie morskiej koło wysp Kokosowych przez okręt australijski „Sydney". Szyld ten jako trofeum wojenne był własnością rządu australijskiego.

ZGON KARD. FRUEWIRTHA.

Rzym. (PAT). Zmarł tu dziś kardynał Früwirth, licząc lat 88. Zmarły kardynał otrzymał purpurę z rąk papieża Benedykta XV w roku 1915.

Rząd niemiecki podwyższył cło na bydło i mięso.

Berlin 9 luteog. Na wniosek ministra aprowizacji i rolnictwa Hugenberga podwyższył dziś rząd Rzeszy cło na bydło i mięso, ustalając stawki następujące: Na bydło żywe podwyższone zostało cło do 50 marek za 100 kg., na owce żywe 45 marek, na nierogaciznę żywą 50 marek. Cło na mięso świeże wynosi obecnie 100 marek za 100 kg., na mięso przyrządzone 150 marek, a na luksusowe wyroby mięsne 280 marek za 100 kg.

CODZIEŃ NAPADY I BÓJKI POLITYCZNE.

Berlin, 9 lutego. W Charlottenburgu doszło ubiegłej nocy do strzelaniny między przeciwnikami politycznymi, przyczem 3 osoby odniosły ciężkie rany. 7 osób aresztowano. — W Królewcu napadli hitlerowcy na kilku członków Reichsbanneru, z których 4 odniosło rany. — Podczas starć politycznych w Hamburgu odniosło 5 osób ciężkie rany.

Plan finansowy Daladiera przyjęty.

Paryż, 9 lutego. Komisja finansowa Izby przyjęła dziś 16 głosami przeciw 7 projekt finansowy rządu Daladiera, dokonując jednak w nim szeregu zmian. M. in. komisja odrzuciła redukcję budżetu ministerstwa lotnictwa, wskutek czego obniżka budżetu obrony narodowej wyniesie teraz 608 miljonów. Skreślona została również redukcja pensyj urzędniczych.

Sen. Borah szefem delegacji amerykańskiej

do rokowań z Anglją.

Waszyngton. (PAT). Według informacji „Heralde Tribune" szefem delegacji amerykańskiej do rokowań z Anglją będzie senator Bernard Borah.

Nowy Jork. (PAT). Krążą tu pogłoski, że prezydent Roosevelt zamianuje prawdopodobnie dwie kobiety na ważne stanowiska urzędowe. Mianowicie miss Perkins ma objąć tekę pracy w jego gabinecie, zaś misstress Ruth Oven, córka b. sekretarza stanu Briana, który piastował ten urząd za prezydentury Wilsona, ma być mianowana ministrem pełnomocnym Stanów Zjednoczonych w Danji.

Katastrofa największego hydroplanu japońskiego.

Londyn, 9 lutego. Z Tokio donoszą o wielkiej katastrofie lotniczej, jaka wydarzyła się w zatoce Tokijskiej. Podczas lotów próbnych spadł do morza i natychmiast zatonął największy wodnoplatowiec japoński, uważany za chlubę lotnictwa japońskiego. Z załogi 7 osób zdołało się wpław wyratować, podczas gdy 3 lotników utonęło razem z aparatem.

UDAREMNIONA UCIECZKA ŻOŁNIERZY LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ.

Paryż, 9 lutego. Dwóch żołnierzy Legji cudzoziemskiej w Saida w Algerji, Niemiec Bachmann i Szwajcar Hans, usiłowało zbiec na samolocie francuskim i w tym celu zakradli się do hangaru. Wartownik zauważył ich a gdy na wezwanie jego nie zatrzymali się, strzelił i zranił ciężko Niemca Bachmanna. Zaalarmowana straż przybiegła i aresztowała rannego, podczas gdy Hans w zamieszaniu zbiegł. Ranny Bachmann zeznał, że zamierzali uciec na samolocie francuskim do Włoch.

———o———

Dakkar. (PAT). Lotnik Mollisson odleciał dziś o godz. 0.50 według czasu środkowo-europejskiego do portu Nabalu.

Działalność M. S. Wewn. w ogniu krytyki Sejmowej.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.) Czwartkowe posiedzenie Sejmu poświęcone było dalszym rozprawom nad budżetem Min. Spr. Wewn. Rozpoczęło się ono o godz. 12.15. Przed przystąpieniem do obrad budżetowych zabrał głos poseł Rymar z Kl. Nar., który na skierowany pod jego adresem na plenum w dniu wczorajszym przez posła Sanojcę zarzut, jakoby nie zwrócił pożyczonych w swoim czasie 2.000 dolarów od ś. p. ks. Bieleckiego, złożył oświadczenie, kategorycznie zaprzeczające tej oszczerczej napaści i zawiadomił, że sprawę skierował do sądu marszałkowskiego. W dyskusji nad budżetem Min. Spr. Wewn. zabrał głos poseł Bittner z Ch. D.

Sytuację obecną w Polsce ocenia mówca w tych słowach: Społeczeństwo w nędzy, państwo w niebezpieczeństwie, skarb pusty. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy obok kryzysu światowego jest szkodliwa wewnętrzna polityka obozu sanacyjnego, która nietylko lekceważy konstytucję i prawo, ale także niweczy zasady głoszone przez ten obóz.

POGRZEBANIE SAMORZĄDU.

W zakresie samorządu przygotowywana jest ustawa, przeciwko której protestują samorządy, związek miast a nawet niektórzy działacze sanacyjni. Zgodna opinja kraju woła, że nie jest to ustawa o samorządzie, ale o pogrzebaniu samorządu. Mówca podaje w wątpliwość, czy marszałek Piłsudski był zwolennikiem takiego ograniczania samorządu na rzecz biurokracji, gdyż w pismach jego czyta się inne zasady.

Jest rzeczą powszechnie znaną, jak policja postępuje z aresztowanymi. O traktowaniu posłów w więzieniu brzeskiem wołano głośno, ale nikt nie chciał zająć się tą sprawą. W rozmowach na ten temat niektórzy posłowie z B. B. powoływali się na marszałka Piłsudskiego, tymczasem w tomie I na stronie 223 jego prac czytamy: „Despoci Wschodu lubują się w zewnętrznych przejawach uległości i pokory, w obrażaniu godności ludzkiej. Nie dość im uderzyć nahajką, chcą jeszcze, aby uderzony pocałował narzędzie tortury. Mało im powalić przeciwnika, trzeba jeszcze wymierzyć zwyciężonemu policzek".

PLAMA NA DZIEJACH KULTURY.

Mówiąc o nastrojach nurtujących w społeczeństwie mówca dowodzi, że samowola władz, znane metody wyborcze, cała polityka personalna nie pomagają, duch narodu wypowiada się przeciwko tym metodom, to też nie mogąc złamać społeczeństwa, sanacja sięga obecnie po duszę młodego pokolenia, nie wahając się przed uchwalniem ustawy, o której ś. p. prof. Balzer powiedział, że może być plamą na dziejach naszej kultury — ustawy przeciwko której zaprotestowały wszystkie uczelnie, cała elita umysłowa w Polsce. Sanacja woła: tem gorzej dla elity. Łudzi się nadzieją, że zdobędzie młodzież, gdy do profesorów zastosuje tresurę kapralską. Jest to naiwność, gdyż ustawa będzie posiewem buntu w duszy młodzieży. Mówca dowodzi dalej, że i ta ustawa jest sprzeczna z ideologją p. marsz. Piłsudskiego, na którą sanacja tak chętnie się powołuje. Mówca cytuje rozważania marsz. Piłsudskiego na temat stosunku despotów do nauki, które kończą się aforystycznie: „Z drogi nauka, pan minister jedzie".

Gdy mówi się o poszanowaniu prawa i konstytucji, odzywają się głosy, że to są pojęcia demo-liberałów. Utożsamia się prawo z pełnomocnictwami dla rządu, a rozkaz z prawem. I w tem widzi mówca sprzeczność z zasadami, które wyczytał w pismach p. marsz. Piłsudskiego. Z konstytucji i z prawa uczyniono świstki papieru i zastąpiono je tłumaczeniem interpretacyjnem p. Cara. W tem wszystkiem widzi mówca przejaw ducha rosyjskiego, a głos posła Sławka, że społeczeństwo nie może być stadem, popędzanem batem, uważa za głos spóźniony, rozlegający się w chwili, gdy nadciąga zmierzch sanacji.

Mówca podnosi dalej, że wbrew głoszonym zasadom obóz sanacyjny bynajmniej nie dąży do odebrania praw Sejmowi na rzecz Prezydenta, ale na rzecz biurokracji. Ta polityka stwarza niebezpieczeństwo i to nietylko wewnątrz kraju, ale także na terenie międzynarodowym. Każdy mądry rząd musi swój system rządzenia dostosowywać do charakteru narodu. Polska nie może być rządzona systemem, który zastosowaćby można do niewolniczych krajów Wschodu.

Naród polski był symbolem w walce o wolność; kto tego nie rozumie, wyrządza naszej przeszłości niepowetowaną szkodę. Mówca już dzisiaj widzi jej ujemne skutki, które przejawiają się z jednej strony w służalstwie, a z drugie strony w stanie duchowym społeczeństwa. Kończąc, oświadcza poseł Bittner, że Klub Chrześcijańskiej Demokracji nie może głosować za budżetem Min. Spraw Wewn. Polityka obecna niszczy samodzielność społeczeństwa, rozbija siły narodu, dzieli i jątrzy. Dla wyrażenia protestu przeciwko tej polityce Klub Ch. D. będzie głosować przeciwko budżetowi Min. Spraw Wewn.

P. DUCH POLEMIZUJE...

O godz. 1.15 zabrał głos przedstawiciel B. B. pos. Duch, który szeroko polemizował z przedstawicielami opozycji. Mówca uważa, że w dyskusji najmniej mówi się w Sejmie o budżecie Min. Spraw Wewn., natomiast słyszy się głosy krytyki na temat sprawiedliwości, karteli i rolnictwa. Jego zdaniem zasady, które głosi pos. Bittner, powiny być skierowane także do jego stronnictwa. Krytyka ze strony posłów opozycyjnych polega na zaskakiwaniu pozornie efektownemi faktami, które po sprawdzeniu okazują się, zdaniem mówcy, przesadne lub wręcz fałszywe.

Wczoraj mówiono o pobiciu pewnego chłopa, którego miano elektryzować. Tymczasem po zbadaniu okazało się, że to nieprawda, bo tam prądu elektrycznego nie było.

Głos na lewicy: A Brześć to nieprawda?

Poseł Duch: O Brześciu w tej chwili nie mówimy. Dalej mówca podnosi, że śledztwo w sprawie owego chłopa zostało ukończone i będzie on miał sprawę sądową o fałszywe oskarżenie. Poseł Duch dowodzi dalej, że inny fakt pobicia chłopa w ciemnicy Sądu Okr. w Nowym Sączu nie odpowiada prawdzie i stwierdza jako były starosta, że w tamtejszem więzieniu niema ciemnicy. Dalej mówca próbował obalić zarzuty p. Rymara, jakoby rząd tolerował ultranacjonalistyczną kampanję ukraińską działacza ks. bisk. Buczki, dowodząc, że konkordat nie pozwala rządowi na represje. Mówca zarzucił opozycji nieszczerość. Mówi ona, że jest dużo urzędników, a kiedy rząd redukuje, to powiada się, że się fabrykuje emerytów.

Mówca przytacza kilka wypadków na dowód, że policja skutecznie walczy z bandytyzmem. Niewykrytych przestępstw jest tylko 6 procent.

O BROŃ AUTOMATYCZNĄ DLA POLICJI (!).

Mówca dowodzi, że wypadki, w których władza użyła strzałów w powietrze na postrach wykazały nieskuteczność takiej metody. Jeżeli dochodzi do tego, że władza musi bronić swego prestiżu, to policja musi występować zdecydowanie i zdaniem mówcy, powinna być uzbrojona w broń automatyczną (wielka wrzawa na lewicy).

Następnie zabrał głos pos. Dobroch (Str. Lud.), który w dłuższem przemówieniu ostro krytykował postępowanie władz w stosunku do przywódców ludowych i chłopów, zarzucając administracji i policji samowolę, uskarżając się na krępowanie swobód obywatelskich, rozwiązywanie zebrań politycznych i występując przeciw traktowaniu aresztowanych. W zakończeniu mówca stwierdza, że masy ludowe domagają się ustąpienia obecnego rządu.

Na tem marszałek zarządził przerwę w obradach do godz. 16-tej.

Minister Pieracki o systemie policyjnym i konfiskatach.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.) W dalszej dyskusji na plenum Sejmu dłuższe przemówienie wygłosił pos. Rzóska z B. B., który polemizował ze swymi przeciwnikami politycznymi z Pomorza.

Po jego przemówieniu B. B. owacyjnie powitało przedstawiciela grupki sanacyjno-ludowej z przywódcami Michałkiewiczem i Kulisiewiczem na czele, poczem wystąpił min. Pieracki. Rozpoczął on od omówienia budżetu Min. Spraw Wewn., poczem przeszedł do spraw politycznych. Odpowiadając lewicy, która powoływała się na dawne rządy, oświadczył, że przeszłości niema powodu żałować. Wynikiem jej był chaos i rozkład. Rządy pomajowe ustaliły objektywne (?) metody życia zbiorowego, wprowadziły jednolitość i harmonję a p. Pieracki jako minister spr. wewn. uważa się za strażnika tej harmonji i spełnia swój obowiązek przestrzegania ładu i porządku i dawania możności każdemu korzystania z praw obywatelskich. Minister mówi dalej o wysuwaniu przez opozycję straszaka systemu policyjnego, którem nazywa się każde wkroczenie władzy, nie bacząc na to, że jej funkcjonarjusze nie spełniają tych obowiązków dla własnej przyjemności. Odpiera zarzuty co do konfiskat, gdyż konfiskuje się rzeczy, które podrywają autorytet władz, zresztą, dodaje min. Pieracki żartobliwie, konfiskata dla pisma, to reklama.

Głos na lewicy: Niech pan się zaopiekuje „Gazetą Polską".

Na tem zakończono debaty nad budżetem Min. Spr. Wewn., poczem przystąpiono do obrad nad budżetem Min. Sprawiedliwości.

Demonstracja przeciw p. Michałowskiemu

Warszawa, 9. 2. Budżet Minist. Sprawiedliwości referował pos. Seidler (BB), a po nim wszedł na trybunę min. Michałowski. Gdy się ukazał na podjum, z ław opozycji rozległy się okrzyki, za które marszałek przywołał kilkunastu posłów do porządku. Cała opozycja opuściła salę.

Obawy Herriota.

Paryż, 9 lutego. B. premjer francuski Herriot zajmuje się dziś w „Ere Nouvelle" ogólną polityką zagraniczną a przedewszystkiem ostatniemi wydarzeniami w Niemczech. Pisze on, że Rzesza postawiła sobie obecnie za cel zniszczenie Prus, które pod rządami takich mężów jak Braun energicznie zmierzały do przeprowadzenia programu rzetelnie demokratycznego. Wydaje się, że Bawarja solidaryzuje się z Prusami, jednakże walka kilku odważnych prowadzona jest w warunkach niezwykłych. Machinacje ekskronprinza stają się coraz bardziej niepokojące. Należy się obawiać o los socjalnych demokratów Niemiec. Hitleryzm pragnie się teraz wybić i zdobyć znaczną przewagę nad swoimi przeciwnikami. W akcji swej znajduje on pomoc z zagranicy, co teraz już nie ulega żadnej wątpliwości. Fakt ten budzi zaniepokojenie sąsiadów Niemiec i to nietylko naszych przyjaciół Polaków, lecz również Jugosłowian.

———oo———

WYSOKIE OPŁATY ZA KONCESJE APTEKARSKIE.

Warszawa 9. 2. (Telef. wł.). Według nowego projektu ustawy aptekarskiej, koncesja na aptekę będzie kosztować od 450 do 4.500 zł.

PROCES ORDONOWNY ODROCZONY.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.). Proces artystki Ordonówny o odszkodowanie ze znany wypadek na szosie do Wilanowa został odroczony.

SENATOR DR. J. KOVALIK, Słowak, przybywa do Krakowa, by wygłosić odczyt pt. „O pokój Europy". Przyjazd znakomitego działacza słowackiego i przyjaciela Polski wzbudził powszechne zainteresowanie wśród społeczeństwa krakowskiego, które niewątpliwie da wyraz swej przyjaźni dla pobratymczego narodu słowiańskiego masowem przybyciem na nadzwyczaj aktuany odczyt, który odbędzie się 15 bm. o godz. 7-mej wiecz. w sali Bolońskiego.

BAL MEDYKÓW U. J. odbędzie się w Starym Teatrze dnia 11 lutego br. Zaproszenia wydaje Sekretarjat Bratniej Pomocy Medyków codziennie między godz. 13—14, ul. Grzegórzecka 20, tel. 162.58.

JADWIGA ROGUSKA-CYBULSKA. 29

Tajemnica Tatr.

(Powieść).

——oo——

Po tej rozmowie pani Wrażewska stwierdziła, że już jej tu nic nie pozostaje do zrobienia. Do niejasnego znaku na ławce nie przywiązywała wielkiej wagi. Takich znaków możnaby znaleźć wiele na każdym słupie lub ścianie.

Powolnym krokiem udała się z synem do murowanego schroniska. Tam czekał na nią chłopak, który szedł Boczaniem, i oznajmił, że nie spotkał na drodze żadnego młodego chłopca.

Pani Wrażewska połączyła się telefonicznie z Zakopanem, i dowiedziała się od pana Zaruskiego, że posyłał przed chwilą umyślnego do willi pani Kacperskiej, ale otrzymał wiadomość, iż jej siostrzeniec dotąd nie powrócił.

Nie wiedziała sama, co ma dalej robić... Narazie zasiadła w jadalni do stołu, aby się cokolwiek pożywić.

Było koło godziny 6-ej po południu. Czuła się znużona upalnym dniem i przeżytemi wrażeniami. Pozostałaby chętnie na noc w schronisku, aby nie wracać do domu, w którym czekał ją ponownie obowiązek pocieszania i uspokajania zrozpaczonej pani Kacperskiej. Ale czyż mogłaby tu spać spokojnie, kiedy wiedziała dobrze, że ta biedna kobieta całą noc bezsenną wyczekiwać będzie od niej pomocy i rady?

Więc postanowiła wracać niebawem do Zakopanego. Przedtem jednak zdecydowała się pójść jeszcze nad Czarny Staw, do miejsca, w którem przed paroma dniami rozstała się z Władkiem. Tliła w niej nadzieja, że może tam natrafi na jakiś znak obecności chłopca, który ją naprowadzi na jego drogę.

II.

Na pomoc!

W sali było zaledwie parę osób; o tej porze większość turystów bawiła jeszcze w górach. Zresztą dnia tego nie było dużego przepływu gości przez Halę, gdyż pogoda nie była pewna. Wprawdzie słońce od czasu do czasu spoglądało na ziemię z poza chmur, pędzonych wysoko zimnym wiatrem zachodnim, lecz ten nie wróżył zazwyczaj nic dobrego. Szczyty były odsłonięte; otulały je jednak raz po raz przelotne, bure mgły, zapowiadając, że rychło mogą spaść niżej i narzucić na góry gęstą zasłonę.

Pani Wrażewska wstała od stołu, przy którym jadła, i podeszła do bufetu, aby uregulować rachunek. Wtem uwagę jej zwróciło nagłe, hałaśliwe otwarcie drzwi wchodowych.

Stanął w nich mężczyzna z włosem rozwianym, bez kapelusza. Z jego spoconej twarzy i szybkiego oddechu można się było domyślić, że biegł z wielkim pośpiechem.

— Wypadek w górach! — zawołał. — Wołają o pomoc! Gdzie telefon?

Zerwali się wszyscy obecni na sali. Pani Wrażewska skoczyła ku nieznajomemu.

— Gdzie? Kto taki?

— Nic nie wiem... Dogonił mnie na drodze do Czarnego Stawu jakiś turysta, który już nie mógł biec ze zmęczenia. Prosił, żeby czemprędzej wołać na pomoc Pogotowie... Zdaje się, że to na Granatach...

— Boże!... — szepnęła pani Wrażewska. — Właśnie tam miałam iść!... Czy się kto zabił? — pytała nieznajomego z zapartym oddechem.

— Chyba nie, bo podobno słychać ze szczytu wołanie... Ten, który mi to mówił, też nic więcej nie wiedział... Gdzie jest telefon?

Ale pani Wrażewska już go uprzedziła i podbiegła do aparatu, aby się połączyć z naczelnikiem Pogotowia.

Głosem wzruszonym błagała pana Zaruskiego o jak najszybsze przybycie.

Gdy skończyła z nim rozmowę, udała się co żywo razem z Mirkiem ku Czarnemu Stawowi.

Po drodze spotykała grupki turystów i zapytywała ich o szczegóły wypadku; lecz i oni nie umieli jej dać żadnych wyjaśnień. Widocznie wieść ta dotarła do schroniska tylko z ust do ust podawana.

Mirek biegł obok matki osowiały i powtarzał ciągle:

— Czy to nie Władek? Czy to aby nie Władek?

Gdy wydostali się na morenę i stanęli u brzegu stawu, dojrzeli na dróżynie wokoło jeziora biegnących pojedyńczo turystów. Wszyscy spieszyli ku ścieżce na Granaty.

Niedaleko poza jej wylotem, w miejscu, z którego droga na Granat Przedni widoczna była jak na dłoni, stała grupka ludzi. Po paru minutach Wrażewscy byli już przy nich. Stojący wskazywali sobie jakiś punkt na stokach Granatu.

— O! schodzi, schodzi! — wołano.

— Już nie krzyczy!

— A jak się prędko zesuwa!

— Kto! Kto taki? Co mu się stało? — pytała pani Wrażewska gorączkowo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane	50 „
Komunikaty po kronice	60 „
„ na 1-szej	70 „

Drobne za wyraz	10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.	
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.	
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.	

Wydawca za „Głos Narodu" Spk z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.